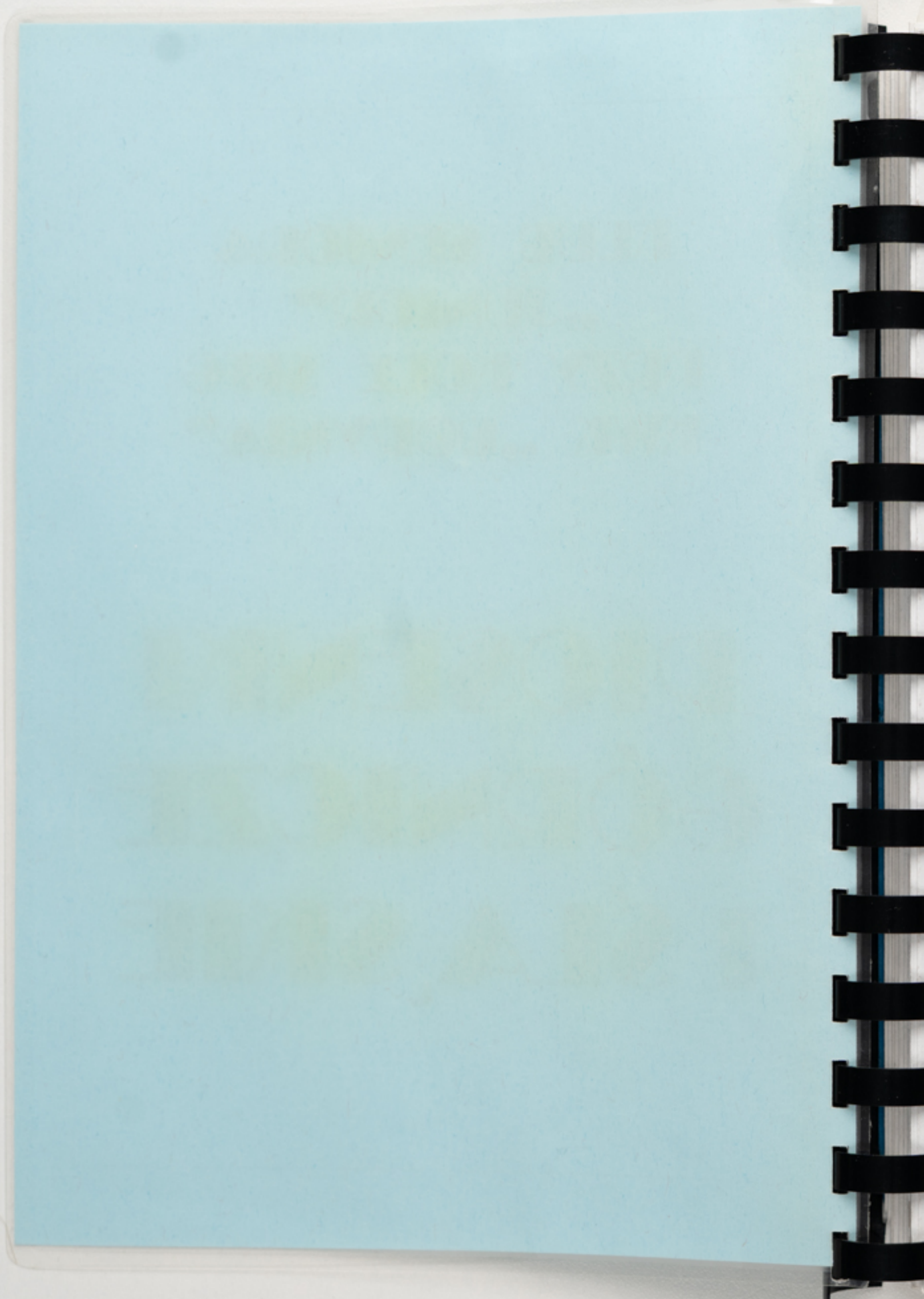


**KLUB SENIORA
„JUNIOR”
PRZY KOLE SITG
KWK „BORYNIA”**

**PIOSENKI
GÓRNICZE
I ŚLĄSKIE**



TYTUŁ PIOSENKI**STRONA**

1. Hymn górniczy.....	2
2. Witajcie mili goście.....	3
3. Walczyk górniczy.....	4
4. O panie Sztajgerku.....	5
5. Karolinka.....	6
6. Już się rozlega miły głos.....	7
7. Górnicy, górnicy.....	8
8. Karlik	9
9. Hej Prezesie.....	10
10. Nie ma to ej nie ma.....	11
11. Do braci górników.....	12
12. Z tamtej strony rzeki.....	13
13. Zieleni się jodła.....	14
14. Starzyk.....	15
15. Gwarki – biesiada emerytów.....	16
16. Majtki blaszane.....	17
17. Przyśpiewki biesiadne I.....	18
18. Przyśpiewki biesiadne II.....	19
19. Naprzód wesoło.....	20
20. Szła dziewczeczka.....	21
21. Przyszedł nowy na kopalnię I.....	22
22. Przyszedł nowy na kopalnię Cd.	23
23. Uływa szybko życie.....	24
24. Pożegnania.....	25
25. Stańmy bracia wraz	26
26. Żegnajcie mili goście.....	27
27. Przeżyj to sam.....	28
28. Góralu czy ci nie żal.....	29
29. Do widzenia.....	30

HYMN GÓRNICZY.

Niech żyje nam Górniczy Stan
Górniczy Stan niech nam żyje } bis

Czyż nie słyszysz dzwonka z naszej wieży
I dźwięk kilofa, który wzywa nas.
Hej do szybu niech z nas każdy bieży.
Szczęść nam Boże zaśpiewajmy wraz.
Boć synowi podziemnych czarnych światów
Każdy chętnie poda swą dłoń.
Niech żyje nam Górniczy Stan
Górniczy Stan niech żyje nam } bis

Gdy nareszcie góry się zachwieją
I wrócim bracia do światłości bram
Wejdziemy wszyscy z tą błogą nadzieją
Że słodka miłość wzruszy serca nam
Boć synowi podziemnych czarnych światów
Każdy chętnie poda swą dłoń.
Niech żyje nam Górniczy Stan
Górniczy Stan niech żyje na } bis

3

WITAJCIE MILI GOŚCIE.

Witajcie mili goście,
Witajcie dziś u nas,
Prosimy się rozgościć
By mile spędzić czas.

Będziemy dzisiaj śpiewali
I wesoło fedrowali

Bo nam górnicze serce
Mocno w piersi wali.

} bis

Wysokie dziś Prezydium,
Serdecznie witamy,
I z jego nakazami
Zawsze się zgadzamy.

Będziemy dzisiaj śpiewali... bis

I zaproszonych gości,
Z szacunkiem witamy,
Bo Oni w tym Spotkaniu
Są mile widziani.

Będziemy dzisiaj śpiewali... bis

WALCZYK GÓRNICZY.

Górnice skarby pod ziemią
Głęboko ukryte drzemią.

**Na ścianach, filarach, górnica już wiara
Wykuwa do skarbów drogę.**

} bis

Jom, śląski pieron spod Bytomia,
Wydobynam węgiel każdego dnia.

**A tam na wierchu słoneczko lśni
Żonka się krząta, syneczek śpi.**

} bis

Górnica lampka się pali,
To słonko w naszej kopalni.

**Z podziemnych gór węgiel
Dziś razem dobędziem -
Kilofem łomem ze stali.**

} bis

Jom śląski pieron, silny jak tur,
Wydobynam węgiel każdego dnia.

**A tam na wierchu jest domek mój,
W nim staro czeka, dziubeczek mój.**

} bis

O PANIE SZTAJGERKU.

O Panie Sztagjerku
Z szóstego Brencwerku
Sześćdziesiąt foluja – Som sobie odcisna.
Jo bych prosił Pana Sztajgra
Innego za mnie dać
Bo jo nie wymoga na giry wytrzymać.

O Panie Sztajgerku
Z szóstego Brencwerku
Sześćdziesiąt foluja – Som sobie odcisna.
Jo bych prosił Pana Sztajgra
O moje papiury
Bo jo wom pierdola wasze ciemne dziury.

Górniku, górniku Ty stary pieronie,
Jak robisz na ścianie
To ci też nie stanie.
Jo bych prosił Pana Sztajera
Innego za mnie dać
Bo jo już nie wymoga przy mojej wytrzymać.

Jo bych prosił Pana Sztajgra
O moje papiury
Bo jo wom pierdola wasze ciemne dziury.

KAROLINKA.

Poszła Karolinka do Gogolina,
Poszła Karolinka do Gogolina.
A Karliczek za nią, a Karliczek za nią
Z flaszczyką wina.
Szła do Gogolina, przed się patrzyła,
Szła do Gogolina, przed się patrzyła.
Ani się na swego synka szykownego
Nie obejrzała.
Prowadźże mnie dróżko, hen w szeroki świat,
Prowadźże mnie dróżko, hen w szeroki świat.
Znajdę tam inszego synka szykownego,
Co mi będzie rad.
Nie goń mnie, Karliczku, czego po mnie chcesz,
Nie goń mnie, Karliczku, czego po mnie chcesz.
Joch ci już podziła nie byda cie chciała
Som to przecz wiysz.
Wróc się Karolinko bo jadą goście,
Wróc się Karolinko bo jadą goście.
Jo się już nie wróca, jo się już nie wróca,
Bom już na moście.
Wróc się Karolinko, czemu idziesz precz ?
Wróc się Karolinko, czemu idziesz precz ?
Nie odpowiem tobie, po swojemu zrobię,
To nie twoja rzecz.
Nie odpowiedziała, synka odbieżała,
Oj, okropna rzecz.

JUŻ SIĘ ROZLEGA MIŁY GŁOS.

Już się rozlega miły głos
Dzwoneczka z naszej wieży
Więc spieszmy wraz, jak każe los
Pod szyb niech każdy bieży.
Całuska spiesznie lubej daj
I spiesz w podziemnych gnomów kraj
Nas praca czeka tam
Szczęść nam, szczęść nam
Szczęść Boże nam!
Z wesołą myślą śpieszmy wraz
Stromą na dół drabiną
Do pracy każdy zdąż z nas
Już w dali kroki giną.
Już słyhać miłych strzałów huk
I stokroć miłszych młotków stuk
Ozwie się tu i tam
Szczęść nam, szczęść nam
Szczęść Boże nam!
A jeśli kiedy przyjdzie czas
Podziemne żegnać góry
I dzwonka głos ostatni raz
Odezwie się ponury.
O luba wtedy nie płacz, nie
Z twarzynki twojej otrzyj łzę
Wszak się obaczym tam
Szczęść nam, szczęść nam
Szczęść Boże nam!

GÓRNICY, GÓRNICY.

Górnicy, górnicy
Co węgiel kopiecie,
Pod ziemią siedzicie
O świecie nie wiecie.

Na świecie, na świecie
Słoneczko nam grzeje
A u was w kopalni
Pot cięgiem się leje.

Jak przyjdzie wypłata
Z pieniędzmi przyjdziecie
I z nami dziółchami
Se potańcujecie.

Bo górnik, chłop szwarny
Rod w tańcu wywija
I pięknej muzyczki
Z kochanką nie mijo.

KARLIK.

Karliku, Karliku, co tam niesiesz w koszyku,
Karliku, Karliku, co w koszyku masz ?
Mam gołąbków po parze, hej po parzy,
Chodźcie, to wam pokaże, hej, hej, pokaże.

Karliku, Karliku, co tam chowasz w kąciku,
Karliku, Karliku, co ty chowasz tam ?
Mam tam pyrlik stalowy, hej stalowy,
Do roboty gotowy, hej, hej, gotowy.

Karliku, Karliku, co ci po tym pyrliku,
Karliku, Karliku, na co tobie on ?
Jak nim klupna o ściana, hej, o ściana,
Tona węgla dostana, hej, hej, dostana.

Karliku, Karliku, coś ty robił w Rybniku,
Karliku, Karliku, coś ty robił tam ?
Jo tam dziółchy całował, hej, całował,
Cało nocka tańcował, hej, hej tańcował.

HEJ PREZESIE.

Hej Prezesie, hej Prezesie !
 Daj posiedzieć, daj posiedzieć na sedesie,
 Litry piwa, w zmieniły się
 Każdy odlać pragnie się.

Hej Prezesie, hej Prezesie !
 Daj zarobić, daj zarobić pisuardesie,
 Bo ryczałem trudno płacić tam
 No więc pobłogosław nam

Hej Prezesie, hej Prezesie !
 Każdy pęcherz, każdy pęcherz ciężki niesie,
 Odląć się najwyższy nadszedł czas,
 Nieomylny – wypuść nas.

Hej Prezesie, hej Prezesie !
 Ogłoś przerwę, on i wreszcie odlej się
 Pobłogosław naszą męską huć,
 No a potem do nas wróć.

- zostaje ogłoszona przerwa -

Co za radość, co za ulga,
 Prezes wreszcie nas wypuścił na podwórka,
 Piwo z nas za chwilę będzie ciec,
 Co za ulga, co za rzecz.

- po przerwie -

Ale życie jest urocze.
 Cały trawnik dookoła śmierdzi moczem.
 Bo odlaliśmy się fest.
 I na piwo miejsce jest.
 A nasz Prezes – chłop morowy
 Też nie chował, też nie chował w piasku głowy,
 Lecz w szeregu równo z nami stał
 I przed siebie tęgo lał.

NIE MA TO, EJ NIE MA.

Nie ma to, ej nie ma
Jak to górnikowi,
Zapalisz fajkę
Idzie ku szybowi.

Zium di dana, zium di dana.

Zium di dana.

Zium Ti dana, zium Ti dana.

Zium ta dana, dana.

Idzie górnik drogą
Klapa mu się kiwie,
Ludzie się pytają
Cóż to za pon idzie ?

Zium di dana, zium di dana ...bis

U górnika w sieni
Kilof i chelmisko.
Żeby każdy wiedział
Że tu górnik mieszko.

Zium di dana, zium di dana ...bis

DO BRACI GÓRNIKÓW.

Z odległych ziem, nieznanych stron
Przybyli bracia mili.
Więc bije serce jakby dzwon
W radosnej dla nas chwili.

**Znów starych druhów zebrał los
Dłoń w bratnią dłoń uderzy
Już się rozlega miły głos
Dzwoneczka z naszej wieży.**

} bis

O dzwoń melodio cudna dzwoń,
Piosenko ukochana
Kojący balsam w serce roń
Niech się zablizni rana.

**Po ciosach, które zadał świat
Co rozwiął sen nasz złoty
Wszak górnik zawsze zdrów i rad
Trosk nie zna i tęsknoty.**

} bis

To my śpiewali niegdyś tak
W młodzieńcze ufni siły
W górniczej drogi patrząc znak
Tak mocno serca biły.

**Już resztki złudzeń spadły z nas
Osłabły orle loty
Za młot, za młot!
Szczęść Boże! Nam
Czas wracać do roboty.**

} bis

Z TAMTEJ STRONY RZEKI.

Z tamtej strony rzeki
śpiewają słowiki

**Nie bierz se dziółcho górnika
Bo to pieron dziki.**

Górnika nie chciała
Górnika dostała

**Na trzeci dzień po weselu
Hełmiskiem dostała.**

Z tamtej strony rzeki
śpiewają słowiki

**Bierom se dziółchy górnika
Choć to pieron dziki.**

Górnika ^{dostała} se ~~wzięła~~
Gorzko zapłakała

**Na trzeci dzień po weselu
Hełmiskiem dostała**

Po pysku dostała
Ale nie płakała

**Bo tego swego pierona
Nad życie kochała.**

ZIELENI SIĘ JODŁA.

Zieleni się jodła.
Pod jodłą skarb rud
Nas przyjaźń tu wiodła,
Niech święci swój cud.

Spod jodły zielonej
Wykopiem skarb rud
A piersi stęsknionej
Serdeczny zdroj nut.

Wykopiem, wytopim,
I rzucim je w świat
Tym tylko się stropim,
Kto druh nasz, kto brat.

Przyjaźni kto wzorem,
Hej w górę go wznieść
Śpiewajmy więc chórem
Starym strzechom cześć.

STARZYK.

Idę sobie przez podwórze i pyk, pyk fajeczkę kurzę
Mam króliki we chlewiku i gołąbki w gołębniku
A w kadłubku stary kos – śpiewa mi na cały głos.

Pyk, pyk, pyk z fajeczki, duś, duś, duś gołąbeczki
Fajeczka, gołąbeczek, ławeczka, ogródeczek
I w kadłubku kos – to starzyka los.

Byłem bajtlem i ciskaczem, potem przez rok ładowaczem
Fedrowałem przez lat wiele, świątek, piątek i niedzielę
Aż po wielu ciężkich dniach, znałem swój górniczy fach.

Pyk, pyk, pyk z fajeczki ...

Jakem już górnikiem został, tom od ojca fajkę dostał
Od sztygara zaś w nagrodę, otrzymałem dobry przodek
Takem sobie fajkę ćmił i fedrował ile sił.

Pyk, pyk, pyk z fajeczki ...

Wyraбаłem węgla zwały, żeby ludziom ciepło dały
Teraz, gdy mi włos bieleje, sam przy piecu kości grzeje
Wczoraj jeszcze taki chwat, dziś już prawie stary dziad.

Pyk, pyk, pyk z fajeczki ...

Tak się dziwnie w życiu darzy – byłem górnik jestem starzyk
Kułem węgiel w czarnej głębi, dziś mi karmić trza gołębie
Rwałem węgiel pókim mógł, dziś fedruje za mnie wnuk.

Pyk, pyk, pyk z fajeczki ...

GWARKI - BIESIADA EMERYTÓW

/ na melodię „Miała matka syna” /

Mamy dzisiaj Gwarki
 Biesiada to piwna
 Jesteśmy w Ustroniu
 Siedzimy przy piwie

**Niech żyje wolność
 Wolność i swoboda
 Niech żyje zabawa
 I uciecha moja** } **bis**

Gwarki se robimy
 Czwarty raz w historii
 Więc będą najlepsze
 Każdy ci to powie.

Niech żyje wolność ... } bis

Pijemy Pillsnera
 Najlepsze to piwo
 Walek nam serwuje
 A wszystkim jest miło.

Niech żyje wolność ... } bis

Jadło mamy różne
 Skwarki i zagrycha
 Każdy jednak wolał
 Golonko z piecyka.

Niech żyje wolność ... } bis

Teraz wreszcie mamy
 Czasy demokracji
 Prezes decyduje wszyscy są bez racji.

Niech żyje wolność ... } bis

MAJTKI BLASZANE.

W Paryżu, w Paryżu był wieki park,
 A w nim stał pomnik Joanny D'arc.
 I majster blacharski co mieszkał tam
 I cnoty zawsze przestrzegał sam.
 Zrobił on zrobił majtki blaszane
 Z przodu i z tyłu zalutowane.

**Majtki blaszane, majtki blaszane
 Z tyłu i przodu zalutowane.**

W Paryżu, w Paryżu był wieki bal,
 Zorganizowany na wiele sal
 I córka blacharza tam też iść chce
 Lecz ojciec mówi co to, to nie.
 Wreszcie się zgadza, mówi kochanie,
 Nałóż na siebie majtki blaszane.

Majtki blaszane, majtki blaszane ...

I poszła córka blacharza na bal,
 I poszła w stroju Joanny D'arc
 A ojciec w domu pozostał sam,
 I nie wie co z córką dzieje się tam.

Majtki blaszane, majtki blaszane ...

Wreszcie niepokój ogarnia go,
 I sam się udaje na miejsce to.

Pyta portiera co stał u bram,
 Czy córki jego nie widział tam

Majtki blaszane, majtki blaszane ...

Była tu była córka twa,
 Siedziała z młodzieńcem tak blisko tuż, tuż,

A potem wyszli, i on wrócił już
 Wrócił ach, wrócił ten miły blondynek
 Otworzył majtki kluczem od sardynek.

**Majtki blaszane, majtki blaszane
 Z tyłu i przodu rozlutowane.**

PRZYŚPIEWKI BIESIADNE I.

Kto piwa nie pije,
Dziewuch nie rajcuje,
Ten albo waryjot,
Albo zwaryjuje.

U la, la, la jo kocham piwo

U la, la, la I love you beer.

Ale fajnie, ale fajnie
Ale fajnie tutaj jest
Na biesiadzie, na biesiadzie
Ale fajnie tutaj jest.

Dychomy, dychomy, bo dychać musimy,
Bo jak przestaniemy, to wykorkujemy,
Dychomy, dychomy, pełnymi płucami,
Jak by my przestali – źle by było z nami.

Do sklepu na dole
Przywieźli jabole.
Nie wyjdę, nie wyjdę,
Nie wyjdę, nie wyjdę,
Nie wyjdę, nie wyjdę,
Aż się napier
Dostałem od ojca
Dziewczynę i pole.
Dziewczynę pokocham,
Dziewczynę pokocham,
Dziewczynę pokocham,
A pole pier
Kupiłem se jeża
Do kieszeni schował.
Co się skurczybyka,
Co się skurczybyka,
Co się skurczybyka,
Potem nawyjmował.

PRZYŚPIEWKI BIESIADNE II.

Oj ciąg, ciąg, oj ciąg,
Ciąg piwko kochane,
Oj pij, pij, oj pij, pij
Semper de dzbane.

Oj ciąg, ciąg, oj ciąg,
Ciąg piwko kochane,
Oj pij, pij, oj pij, pij
Semper de dzbane.

Jeszcze pół litra, jeszcze pół litra,
Jeszcze pół litra wypiję.
A potem cicho zamknę drzwi,
Bo nie wiem, czy jutra dożyję.

Gwarek piwo chleje,
Aż pęcherz pęcznieje,
Choć pała mu staje,
Moczu nie oddaje.
Coś mi się wydaje,
Że w portki się zleje.

Brzęczy baba brzęczy,
Aż we łbie łomocze.
Jak przyjdę po karczmie,
Jak przyjdę po karczmie,
Jak przyjdę po karczmie.
Chyba ją wygrzmocę.

Helka mi się podoba,
Ożenię się z Helką,
Helka duże cycki ma
I nogę ma wielką.

Nie będę się opierała,
Wy mnie chłopcy ciąga.
Wyciąga mnie za stodołę
I co nieco zrabta.

NAPRZÓD WESOŁO.

Naprzód wesolo niech popłynie gromki śpiew,
Rażno przez życie idzie emerycki wiek.

Dalej się bawić, zwiedzać, śpiewać wszyscy chcą,
Bo to jest nasz drugi dom.

Glory, Glory Alleluja,

Glory, Glory Alleluja,

Glory, Glory Alleluja.

Bo to jest nasz drugi dom.

Nowe przyjaźnie - z samotnością, lękiem precz,
Uśmiech i radość to jest wielka piękna rzecz,
Pomoc wzajemna, nowe miejsca, nowy krok,
To nie będzie dla nas szok.

Glory, Glory Alleluja,

Glory, Glory Alleluja,

Glory, Glory Alleluja.

Bo to jest nasz drugi dom.

SZŁA DZIEWECZKA.

Szła dziewczeczka do laseczka,
Do zielonego, do zielonego, do zielonego,
Napotkała myśliweczka, bardzo szwarnego
Bardzo szwarnego, bardzo szwarnego.

**Gdzie jest ta ulica, gdzie jest ten dom,
Gdzie jest ta dziewczyna, co kocham ją,**

Myśliweczku, kochaneczku,
Bardzom ci rada, bardzom ci rada,
bardzom ci rada,
Dałabym ci chleba z masłem,
Alem go zjadła, alem go zjadła,
Alem go zjadła.

Gdzie jest ta ulica ...bis

Jak żeś zjadła to żeś zjadła,
To mi się nie chwal, to mi się nie chwal,
To mi się nie chwal,
Bo jak bym cię w lesie spotkał,
To bym cię porwał, to bym cię porwał,
To bym cię porwał.

Gdzie jest ta ulica ...bis

Myśliweczku bardzo szwarne,
Czarne oczka masz, czarne oczka masz,
Czarne oczka masz,
A ta twoja kochaneczka łezki ociera,
Łezki ociera, łezki ociera.

Gdzie jest ta ulica ...bis

Po cóż płaczesz lamentujesz moja dziewczyno,
Moja dziewczyno, moja dziewczyno,
Wyplakałaś swoje oczka, nie miałaś o co,
Nie miałaś o co, nie miałaś o co.

Gdzie jest ta ulica ...bis

PRZYSZEDŁ NOWY NA KOPALNIĘ.

Przyszedeł nowy na kopalnię
 Bo mu do tej pory w życiu było marnie,
 I górnikiem dzielnym on chce być
 I po pańsku sobie żyć.

Ale jaja, ale jaja

Przyszedeł nowy nie dorobi jak do maja,

Gdy słoneczko zacznie mocno lśnić

D-pnie wszystkim pójdzie pić.

Najpierw poszoł do doctora
 W ZLZ - cie wzięła go komisja spora
 I sprawdziła ^{mu} papierów plik
 I górnikiem został w mig.

Ale jaja, ale jaja ... bis

Dali go na podścianowy
 Staro wiara patrzy, znowu Gorol nowy,
 Silny chyba musi być
 My mu zaroz domy w „rzyć”

Ale jaja, ale jaja ... bis

Poznoł ślepra wszystkie losy
 Zbierał opieprz, co na łbie dźwigoł włosy, *a na łbie*
 I sercówom umioł brać *stawaty włosy*
 Aż furczała k.... mać.

Ale jaja, ale jaja ... bis

Po pół roku był górnikiem
 I już wiedział co przekopem, co chodnikiem
 Nabroł krzepy, zmężniał tu
 Ale we łbie zwyrło mu.

Ale jaja, ale jaja ... bis

PRZYSZEDŁ NOWY NA KOPALNIĘ Cd.

Jak mom dalej tak charować
 Musioł bych se zdrówko podregenerować
 Sanatorium mi tu dać
 Zagraniczne k.... mać.

Ale jaja, ale jaja ... bis

Była chaja o to poszło
 Bo sie pieron uparł na Hajdusz Boszlo
 Ciechocinek styknie dać
 I od nowa w dupę grzać.

Ale jaja, ale jaja ... bis

Nie ~~wam~~ ^{mom} co ustępować
 Czas najwyższy własnym autem paradować
 Złożył wniosek formalnie
 Do komisji socjalnej.

Ale jaja, ale jaja ... bis

Wniosek, prosta rzecz - odciepli
 Co se bydom ręce babrać głupim ślepym,
 Na osłodę medal dać
 I od nowa w dupę grzać.

Ale jaja, ale jaja ... bis

Wkurzył się na takie racje
 Do „Starego” poszedł złożyć reklamacje,
 „Stary” wytłumaczył mu
 Że cierpliwie czekać mo.

Ale jaja, ale jaja ... bis

Morał prosty stąd wynika
 Trzeba mieć fiola by się godzić na górnika,
 Jo pier..la ciężki szmal
 I wypieprzom w siną dal !

Ale jaja, ale jaja ... bis

TRZA

UPŁYWA SZYBKO ŻYCIE.

Upływa szybko życie,
 Jak potok płynie czas,
Za rok, za dzień, za chwilę
Razem nie będzie nas. } bis

I nasz młode lata,
 Upłyną szybko w dal,
A w sercu pozostanie
Tęsknota, smutek żal. } bis

Więc póki młode lata,
 Póki wiosenne dni,
Niech pieśń nam serce zbrata
Nie płyną gorzkie łzy. } bis

Choć pamięć po nas zginie,
 Już za niedługi czas,
Niech piosnka w dal popłynie
Póki jesteśmy wraz. } bis

A jeśli losów koło
 Złączy zerwana nić,
Będziemy znów po społu
Tę pieśń jak dawniej śnić. } bis

Pij tylko stare wino
 Co liczy tysiąc lat
I kochaj się z dziewczyną
Co ma dwadzieścia lat. } bis

Używaj pókiś młody
 Używaj póki czas,
Nie pijaj zimnej wody
A będziesz żył sto lat } bis

POŻEGNANIE .

Tak niedawno ześmy się spotkali,
A już pożegnania nadszedł czas.
Tyle ześmy z sobą przebywali,
A dziś już wspomnienia łączą nas.

I choć życiu przyjdą smutne chwile
I choć przyjdą w życiu chwile złe,
My wspominać was będziemy mile,
Pozdrowienia wam przesyłać swe.

**My dziś piosenką pożegnamy was,
Niech ta piosenka stale łączy nas.
Gdy usłyszycie tej melodii ton,
Niech w sercach waszych radość budzi on.**

Życie daje nam radości tyle,
Tyle szczęścia i cudownych chwil.
Trzeba wykorzystać każdą chwilę

I zapomnieć, że istnieją łzy.
I choć smutek, żal Ci serce targa,
W oku twym niech nie zabłyśnie łza,
Bo nikt nie zrozumie, co to skarga,
Trzeba śmiać się, chociaż serce łka.

My dziś piosenką pożegnamy was...bis

STAŃMY BRACIA WRAZ.

Stańmy bracia wraz ilu jest tu nas
Zróbmy przyjacielskie koło
I zanućmy pieśń wesołą
Póki mamy czas, póki mamy czas.

Stańmy bracia wraz, już rozstania czas
Karczmę piwną pożegnajmy
I wesoło zaśpiewajmy
Raz na pełny gaz, raz na pełny gaz

Mocny uścisk rąk, przyjacielski krąg
Pożegnania z łezką w oku
Do spotkania w przyszłym roku
Gdy nadejdzie czas, gdy nadejdzie czas.

Czas do domu czas, wyciepują nas
Widać piwa mają mało
A nam by się jeszcze zdało
Sknera jest wśród nas, nie zna potrzeb mas.

Czas do domu czas, żona woła nas
Dzisiaj piwa dosyć mamy
Za rok znowu się spotkamy
Hej Jasieńku, hej ! piwa jeszcze dej !

ŻEGNAJCIE MILI GOŚCIE.

Żegnajcie mili goście
Żegnajcie cza, już czas,
Dobrze ⁵nawspominajcie
Wspomnijcie mile nas.

**Bośmy dzisiaj pośpiewali
Wesoło fedrowali
Bo nam górnicze serce
Mocno w piersi wali.**

} bis

PRZEŻYJ TO SAM.

Na życie patrzysz bez emocji
 Na przekór czasom i ludziom wbrew
 Gdziekolwiek jesteś w dzień czy w nocy
 Oczyma widza oglądasz grę.
 Ktoś inny zmienia świat za ciebie,
 Nadstawia głowę, podnosi krzyk
 A ty z daleka, bo tak lepiej
 I w razie, czego nie tracisz nic.

**Przeżyj to sam, przeżyj to sam
 Nie zamieniaj serca w twardy głaz
 Póki serce jeszcze masz. / powtarzamy X 3 /**

Widziałem wczoraj znów w dzienniku
 Zmęczonych ludzi, wzburzony tłum.
 I jeden szczegół wzrok twój przykuł
 Ogromne morze ludzkich głów.
 A spiker cedził ostre słowa
 Od których nagła wzbierała złość
 I począł w tobie gniew kiełkować
 Aż pomyślałeś milczeć dość.

**Przeżyj to sam, przeżyj to sam
 Nie zamieniaj serca w twardy głaz
 Póki serce jeszcze masz. / powtarzamy X 3 /**

GÓRALU CZY CI NIE ŻAL.

Góralu czy ci nie żal
 Odchodzić od stron ojczystych,
 Świerkowych lasów i hal
 I tych potoków srebrzystych ?

Góralu, czy ci nie żal,
 Góralu, wracaj do hal !

A góral na góry spoziera
 I łyzy rękawem ociera,
 Bo góry porzucić trzeba,
 Dla chleba, panie dla chleba.

Góralu, czy ci nie żal...bis

Góralu, wróć się do hal
 W chatach zostali ojcowie,
 Gdy pójdziesz od nich hen w dal
 Cóż z nimi będzie, kto powie?

Góralu, czy ci nie żal...bis

A góral jak dziecko płacze
 Może już ich nie zobaczę,
 I starych porzucić trzeba,
 Dla chleba, panie dla chleba.

Góralu, czy ci nie żal...bis

Góralu, żal mi cię żal !
 I poszedł z grabkami, z kosą,
 I poszedł z gór swoich w dal,
 W guńce starganej szedł boso.

Góralu, czy ci nie żal...bis

Lecz zanim liść opadł z drzew,
 Powraca góral do chaty,
 Na ustach wesoły śpiew,
 Trzos w rękach niesie bogaty.

Góralu, czy ci nie żal...bis

DO WIDZENIA.

Bando, bando, rozstania nadszedł już czas.
 Bando, bando na zawsze złączyłaś nas.
 Bando, bando, bez ciebie smutno i źle.
 Pożegnania to nie dla nas – o nie.
 Za rok znów spotkamy się.

My młodzi, my młodzi
 Nam piwko nie zaszkodzi
 Więc pijmy go kuflami,
 Kto z nami, kto z nami ?

My młodzi, my młodzi
 Nom żodyn nie przeszkodzi,
 I kufla nom nie wyrwie,
 Choćby nas gromem gniótł.

Bo w takiej gromadzie wesoło jest,
 Więc polej nam jeszcze, pokaż swój gest
 Niech jutro cała Polska wie,
 Że u Prezesa nie jest źle.

Bando, bando, rozstania nadszedłbis

Karczma piwna się skończyła,
 Już do domu wracać czas
 Wiara cała rozbawiona,
 Na ostatni kufel czas

Do widzenia do widzenia,
 Do miłego zobaczenia,
 Do widzenia, do widzenia,
 Do miłego zobaczenia



DO JIU JITSU

Bando, bando, torikata torikata

Bando, bando torikata torikata

Bando, bando, torikata torikata

Podemosa torikata torikata

Za wa torikata torikata

My nishiki torikata

Do torikata torikata

Do torikata torikata

Do torikata torikata

My nishiki torikata

Kanuma gawa torikata

Juz do torikata torikata

Wara ota torikata

Na ota torikata

Do torikata torikata

Do torikata torikata

Do torikata torikata

Bando, bando torikata torikata

Kanuma gawa torikata

Juz do torikata torikata

Wara ota torikata

Na ota torikata

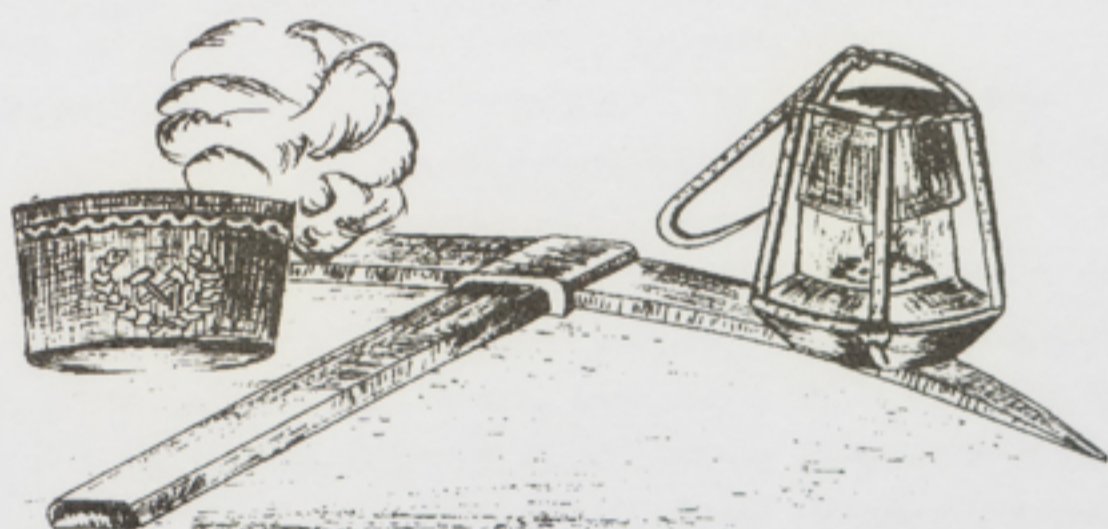
Do torikata torikata

Do torikata torikata

Do torikata torikata

Do torikata torikata

HISTORIA, TRADYCJE GÓRNICTWA, OBYCZAJE.



HISTORIA
TRADITIONE
GEOGRAPHICA
ORATIONE.



HISTORIA , TRADYCJE GÓRNICCTWA, OBYCZAJE.

Górnictwo jest prawie tak stare, jak cywilizacja ludzka, a górnictwo na naszych ziemiach jest znacznie starsze od tysiącletniego państwa, bo sięga głębokich pradziejów. W 1922 roku we wsi Krzemionki Opatowskie obok Ostrowca Świętokrzyskiego, wybitny geolog prof. Jan Samsonowicz, odkrył duże skupisko lejów, z których każdy był otoczony wałem z kamiennego gruzu. Bliższe badania wykazały, że są to pozostałości po szybach prowadzonych do wnętrza podziemnej kopalni krzemienia. Ten bardzo twardy kamień, często pięknie ubarwiony, był w okresie neolitu 3 – 4 tysiące lat temu tworzywem służącym do wykonywania wielu narzędzi i broni: takich jak noże, siekiery, młoty, groty do włóczni itp. Posługiwano się nimi w czasach, gdy ludzie nie nauczyli się jeszcze wytapiać i obrabiać metali. Krzemień występuje w postaci mniejszych lub większych buł, wrośniętych w podłoże wapienne. Kopalnie w Krzemionkach należą do najlepiej zachowanych w Europie, gdyż znajdowały się w terenie będącym nieużytkiem pokrytym **warpiami** kamieni. Trudno było przekształcić go w uprawną glebę, dlatego przetrwał on w prawie niezmienionej postaci kilka tysięcy lat. Badania prowadzone wewnątrz kopalni i w jej otoczeniu pozwoliły odpowiedzieć na wiele pytań odnoszących się do warunków pracy i życia pradawnych górników. Podziemia oświetlano płonącymi łuczywami, zatykanymi w gniazda wykute w skale. Zwęglone polana służyły do kreślenia na białych ścianach podziemnych wyrobisk różnych rysunków zachowanych do dzisiaj. Narzędziami pracy były krzemienne młoty, umocowane na drewnianej rękojeści za pomocą pasków skórzanych, oraz kilofy wykonane z rogów jeleni lub łosi wcześniej utwardzone w wywarze roślinnym.

Wietrzenie podziemnych wyrobisk odbywało się przez łączenie sąsiednich szybów dla uzyskania przewiewu albo przez zastosowanie szpar w warstwach gruzu, którym wypełniano wybrane już przestrzenie. Prawdopodobnie dość wcześnie nastąpił podział pracy na górników wydobywających krzemienne buły oraz specjalistów od ich obróbki i wytwarzania narzędzi. Znaleziono kilka warsztatów do wykonywania tych narzędzi, a wśród nich także kamienne płyty do szlifowania.

ZŁOTO

Znano je od tysięcy lat, gdyż występowało w postaci samorodnej i było łatwe do obróbki. W średniowiecznej Europie istniało wiele ośrodków jego wydobywania. Na ziemiach polskich działalność w tym zakresie prowadzona była głównie na Dolnym Śląsku. Jej zaczątki sięgają, co najmniej XII wieku, a okres świetności przypada na XIII i XIV wiek. Najstarszym ośrodkiem wydobywania był zapewne Lwówek Śląski. Otrzymał prawa miejskie w 1217 roku od Henryka Brodatego, a dokumenty z tego okresu dowodzą, że związane to było z rozwiniętą już działalnością górniczą w samym Lwówku i okolicznych wsiach. Prawdopodobnie z tego samego czasu pochodzi „**złote prawo**” lwóweckie, znane tylko z późniejszych odpisów, a będące jedną z najstarszych ustaw górniczych dla kopalń złota w Europie. Inne ośrodki wydobywania tego kruszcu to Złotoryja, zwana w starych dokumentach jako Mons Aureus, tj. Złota Góra. Żona Henryka Brodatego ufundowała na wzgórzu w sąsiedztwie miasta kaplicę górniczą, której ruiny istniały jeszcze w XIX wieku. Inne ośrodki pozyskiwania złota to Mikołajowic koło Legnicy. W 1345 roku osada ta otrzymała prawa miejskie, sąsiednia zaś Legnica stała się ośrodkiem hutniczym złota. Tutejsza waga miejska otrzymała monopol na ważenie złotych kruszców, a powstała tu mennica biła złote floreny.

Złoty Stok stał się również ośrodkiem eksploatacji złota już pod koniec XIII wieku. W 1483 roku Książę czeski Henryk Starszy Podiebradowicz nadał osadzie prawa miasta górniczego wraz z odpowiednią ordynacją opartą na prawie czeskim tzw. **igławskim**. Miasto otrzymało także herb z orłem i górniczymi młotkami. Opierając się na tych prawach powstały tu także spółki górnicze - gwarectwa dla prowadzenia i finansowania robót. Poszukiwano złota również na Podhalu i Tatrach. Dokumenty mówią że grupa kupców krakowskich w 1414 roku prowadziła kopalnię koło Nowego Targu. W to przedsięwzięcie zaangażował się sam król Aleksander Jagiellończyk, który chciał w ten sposób zdobyć materiał do bicia monety pełnowartościowej. Prace prowadzono na Ornaku i stokach góry Pysznej w Dolinie Kościeliskiej. Przedsięwzięcie zawiodło z powodu małej wydajności tutejszych rud. Król stracił sporo pieniędzy, a chybioną inwestycję utrwaliło przysłowie; „**Obiecuje złote góry, a nie ma nawet ołowiu**”. Również niepowodzeniem zakończyło poszukiwanie złóż złota w Pieninach.

SREBRO I OŁÓW.

Oba metale znane są od kilku tysięcy lat. Srebro, podobnie jak złoto, choć znacznie rzadziej, znajdowano w stanie rodzimym już w IV wieku p.n.e. Ołów występuje najczęściej w rudzie zwanej **galeną**, a u nas dawniej **błyszczem** od metalicznego połysku. Można z niej łatwo wytapiać ołów, któremu zwykle towarzyszą drobne ilości srebra rzędu dziesiątych części procentu. W III wieku p.n.e. nauczono się go prawdopodobnie oddzielać od ołowiu przez jego wielokrotne przetapianie, tzw. **odciąganie**. Umiejętność ta rozszerzyła się stopniowo na wiele krajów rejonu Morza Śródziemnego a potem także na kraje europejskie. Na ziemiach polskich w okolicach Gliwic i Chrzanowa archeolodzy znaleźli drobne przedmioty z ołowiu, jak guziki czy ozdoby.

Ich pochodzenie określa się na 700 – 400 lat p.n.e. Najstarszym dokumentem poświadczającym wydobywanie srebra a zatem i ołowiu w rejonie śląsko krakowskim jest bulla papieża Innocentego II z 1136 roku o kopaczach srebra we wsi „Zversov” koło Bytomia. Późniejsze dokumenty mówią o wydobywaniu srebra i ołowiu w Reptach koło Tarnowskich Gór, Sławkowie i Olkuszu.

XIII a zwłaszcza XIV wiek jest okresem rozwijania się górnictwa kruszcowego, przeważnie z inspiracji władców lub biskupów, zwłaszcza krakowskich, będących już wówczas posiadaczami dóbr sławkowskich, a także części Kielecczyny.

MIEDŹ

Obok złota i srebra najstarszym znanym metalem jest miedź. Sztuki jej wytapiania miał nauczyć starożytnych greków **Fenicjanin Kadmom**, najstarszy górnik znany nam z nazwiska. Uczczono go, nazywając jego imieniem **kadm**, rzadki metal, towarzyszący często miedzi. Wkrótce nauczono się także produkować brąz stapiając miedź z rudami cynku, nie znany wówczas jeszcze jako odrębny metal. Epoka brązu stanowiła ważny etap w rozwoju cywilizacji. Na nią przypadają dzieje starożytnego Egiptu i wojny trojańskie opisywane przez Homera.

Na ziemiach polskich pierwszeństwo w wydobywaniu miedzi należy się Dolnemu Śląskowi, gdzie istniało kilka ośrodków wydobywania tego kruszcu. Do najstarszych zaliczyć trzeba Miedziankę w księstwie legnickim nad rzeką Bóbr. Istnieje na wpół legendarna wiadomość, że roboty górnicze miał rozpocząć już w 1156 roku niejaki Wawrzyniec Angelus. Pewniejsze przekazy historyczne posiadamy z tej okolicy z początku XIV wieku. Jest wzmianka o robotach podziemnych i istnieniu sztolni. Z wieku XIV i XV pochodzą wiadomości, że w rejonie Złotoryi i Lwówka Śląskiego o wydobywaniu rud miedzi.

W 1937 w wyniku głębokich wierceń odnaleziono rudę miedzi w Iwinach i rozpoczęto budowę trzech szybów, pierwszy z nich „Konrad” oddano 1943 roku. Równocześnie w Wizowie pod Bolesławcem rozpoczęto budowę huty miedzi. W latach pięćdziesiątych poszukiwania naszych geologów pozwoliły na zlokalizowanie bogatych złóż miedzi w rejonie Legnicy i Głogowa. Dały one podstawę do powstania dużego Legnicko - Głogowskiego Okręgu Miedziowego, który do dzisiejszego dnia wydobywa duże ilości miedzi.

W Polsce centralnej wydobywanie miedzi skupiało się głównie w Zagłębiu Kieleckim, w starostwie chęcińskim we wsi Miedzianka i Polichnie oraz bardziej na północ położonej Miedzianej Górze. W 1306 roku kupcy krakowscy otrzymali od Władysława Łokietka przywilej na wyłączny handel miedzią. W rejonie Chęcin na przełomie XV i XVI wieku znacznie rozwinęło się wydobywanie rud miedzi. Produkcja miedzi musiała być już dość znaczna o czym świadczy fakt, iż w 1511 roku niemiecka spółka handlowa zakupiła i spławiła do Holandii tyle tego metalu, że przewieziono go na 68 dużych łodziach. W XVII wieku powierzchniowe złoża zaczęły się wyczerpywać mimo zainteresowania i pomocy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego próbującego wskrzesić tutejsze górnictwo kruszców. Po trzecim rozbiore Polski tereny te zajęli Austriacy, którzy przez pewien czas kontynuowali prace wydobywcze.

Dopiero po powstaniu Królestwa Kongresowego gdy zarząd nad krajowym górnictwem przejął Stanisław Staszic. Utworzył on w Kielcach **Główną Dyrekcję Górniczą**, kierującą wszystkimi rządowymi przedsięwzięciami w tym zakresie. Uruchomiono ponownie kopalnie w Miedziance i rozbudowano hutę w Białogonie produkując miedź, a nawet blachę miedzianą.

Po Staszicu zarząd krajowego górnictwa przejął minister skarbu książę Ksawery Drucki - Lubecki.

ŻELAZO.

Podczas badania mumii jednego z faraonów znaleziono na jego czole, pod zwojami taśm, stanowiących śmiertelny całun, niewielką płytkę żelaza. Jest to dowód, jak cenny i rzadki był ten metal na wiele stuleci przed naszą erą, gdy pozyskiwano go jedynie z brył meteorytów. Na ziemiach polskich, sądząc z wykopalisk archeologicznych, umiejętność ta była znana już między V i IV wiekiem przed naszą erą. Prawdopodobnie przyjęła się ona najpierw na Dolnym Śląsku w rejonie Żagania, Jeleniej Góry i Kowar. Stopniowo rozszerzała się na inne rejony naszego kraju. Szczególnie upowszechnił się ten proceder w rejonie Gór Świętokrzyskich, gdzie jak dowiodły badania archeologiczne występowały ogromne skupiska **dymarek**, tj. pieców hutniczych jednorazowego użycia, usadowionych we wgłębieniach drażonych w ziemi. W ciągu kilku stuleci powstało tam ponad ćwierć miliona takich urządzeń. Pozostały po nich w ziemi kłoce żużla, znaczące dziś ślady tego starożytnego przemysłu. Do produkcji żelaza używano łatwo topliwych rud darniowych wydobywanych z odkrywek. W okresie Jagiellonów Rzeczpospolita potężniała. Żelazo stawało się surowcem niezbędnym do produkcji broni, narzędzi, okuć budowlanych itp. To wpłynęło na dalszy postęp techniki górniczej i hutniczej. Powstaje pierwszy piec do wytopu żelaza w Bobrzy w 1613 roku. Stopniowo powstaje ich coraz więcej. Cennym dokumentem z tego okresu jest napisany wierszem utwór **„Officina ferraria albo huta i warsztat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaza”**. Wydany w Krakowie w 1612 roku, którego autorem jest Walenty Roździeński – właściciel kuźnicy w Roźdzeniu na terenie dzisiejszych Katowic. Opisuje dzieje żelaza od najdawniejszych czasów, legendy z nim związane, ale przede wszystkim prace górnicze i hutnicze związane z produkcją żelaza. Daje dużo praktycznych wskazówek, jak pozyskać dobrą rudę.

Jak rozróżnić jej gatunki i wreszcie topić. Wymienia szczegółowo wszystkie miejsca występowania i przerabiania rud żelaza na Górnym Śląsku. Jedyne egzemplarz **Officyny** znaleziono w 1929 roku w bibliotece Kapituły Gnieźnieńskiej. Żelazo nie należało do tzw. **regaliów**, tzn. jego wydobywanie mogło się odbywać bez pozwolenia królewskiego. Dlatego rozwijało się coraz szybciej. Powstawała odpowiednia literatura fachowa, w tym dwie prace Józefa Osińskiego obie wydane w 1782 roku. Powstaje hutnictwo żelaza w Tatrach, Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim, próbowano w Bieszczadach. Rozbiory Polski i wojny napoleońskie przyniosły niemal całkowity upadek górnictwa i hutnictwa żelaza. Natomiast na Górnym Śląsku podejmowano duże wysiłki w tym kierunku i popierał je rząd pruski. Powstały nowe odkrywkowe jak i głębinowe kopalnie między Bytomiem a Tarnowskimi Górami oraz w okolicy Gliwic i Toszka. Powstały także nowe huty. Szczególnie należy pamiętać o wybudowanej w 1796 roku w Gliwicach, pierwszej na kontynencie europejskim huty prowadzonej na koksie a nie na węglu drzewnym. Odrodzenie górnictwa i hutnictwa żelaza w Królestwie Polskim dokonało się za sprawą Stanisława Staszica. Z jego inicjatywy powstała w Kielcach **Dyrekcja Główna Górnicza**, a przy niej **Szkoła Akademiczno - Górnicza** kształcąca kadry dla kopalń i hut. Rozwijało się także choć na mniejszą skalę górnictwo rud żelaza w rejonie Zagłębia Dąbrowskiego i rejonie Częstochowy.

W połowie XIX wieku nastąpił duży kryzys, a potem rozwój jego był hamowany brakiem nowych inwestycji. Zdecydowano się na wydzierżawienie lub sprzedaż kapitalistycznym towarzystwom francuskim i niemieckim. Towarzystwa te przejęły także większość kopalń rud żelaznych lub otwierały nowe. Starły się one uzyskać maksymalne zyski, głównie kosztem zarobków robotniczych i urządzeń socjalnych dla nich. Doprowadziło to do ostrych konfliktów klasowych.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku nie przyniosły w tym zakresie radykalnej poprawy. Dopiero po drugiej wojnie światowej udało się postawić przemysł żelaza na wyższy poziom. W Polsce wydobywanie rud żelaza zostało zakończone, a produkcja opierała się na rudach importowanych.

CYNK.

Cynk metaliczny nie był znany przez długie stulecia, choć wiadano, że dodatek **galmanu**, najpospolitszej rudy cynku, do topionej miedzi zwiększa jej twardość, pozwalając na otrzymanie mosiądzu lub brązu. W Polsce wykorzystywano do tego celu **galman**, znajdujący się w dużych ilościach w rejonie Olkusza. W 1525 roku król Zygmunt I udzielił przywileju niejakiemu Pawłowi Kauffmanowi na założenie w Starczynowie pod Olkuszem fabryki drutu i blach mosiężnych, a w 1583 roku Stefan Batory zezwolił Mikołajowi Firlejowi na poszukiwanie **galmanu**. W późniejszych wiekach rudę tę wywożono Wisłą do Gdańska dla tamtejszych fabryk mosiądzu. Cynk metaliczny pierwsi otrzymali Chińczycy, a od nich tajemnicę jego wytopu pozyskali Anglicy, którzy w 1737 roku zbudowali pierwszą hutę do jego produkcji. Od Anglików metodę przejęli Prusacy i pod koniec XVIII wieku zaczęli wytapiać cynk w hucie pod Pszczyną. W latach 1805 - 1809 powstał zakład w Królewskiej Hucie, gdzie udoskonalono metodę jego otrzymywania. W latach 1816 – 1823 powstał w Dąbrowie duży kompleks hut pod wspólną nazwą „**Konstanty**” wyposażony w najnowsze urządzenia i produkował 35 tysięcy cetnarów czystego metalu. Wkrótce powstały dwie dalsze huty, jedna zwana „**Pod Będzinem**” a druga we wsi Niemce / dziś Ostrowy Górnicze, dzielnica Sosnowca /. Obok nich powstało kilka hut prywatnych. W Królestwie Polskim przemysł cynkowy przechodził fazy rozwoju i kryzysów. Większość jego produkcji skupiał w swych rękach niemiecki przemysłowiec Gustaw von Kramsta.

Jego spadkobiercy sprzedali kopalnie i huty Towarzystwu Sosnowieckiemu. W 1800 roku Jan Ruhberg, urzędnik księcia pszczyńskiego, będąc na praktyce w Anglii, nauczył się tam produkcji metalicznego cynku. Po powrocie zbudował w Wesolej koło Pszczyzny hutę tego metalu. Koło Bytomia odkryto nowe złoża galmanu. Rozpoczęła się „**gorączka cynku**” zapoczątkowana przez Karola Godulę, syna leśniczego który po ukończeniu gimnazjum objął w 1807 roku zarząd majątku hrabiego Ballestrema w Rudzie Śląskiej. Wkrótce zlecił mu zarząd nad budową huty cynku, a potem powierzył jej kierownictwo. Otrzymał część udziałów tego zakładu, to dało początek jego fortunie. Wraz ze swoim pomocnikiem Mańką czynił poszukiwania za galmanem i udało się im szybko odkryć bogate złoża we wsi Michałkowice i zbudował kopalnię „Maria”.

W okresie międzywojennym główną rolę w przemyśle cynkowym odgrywała spółka rodziny Gieschów oraz spółka „Śląskie Kopalnie i Cynkownie”. / Jerzy Giesche uzyskał w 1704 roku od cesarza przywilej wyłącznej eksploatacji tego minerału. Sprowadził on 24 rodziny górnicze z Olkusza i podjął wydobycie rudy w kilku kopalniach w Szaleju, Bobrku i Stolarzowicach /. Po wojnie prowadzono rozbudowę i modernizację, a państwo przejęło zakłady. Wybudowano kopalnię rudy cynkowej „Pomorzany” koło Olkusza oraz nowoczesną hutę cynku w sąsiednim Bolesławiu.

SÓL.

Sól jeden z najważniejszych minerałów, bez którego trudno sobie wyobrazić życie, a w dzisiejszych czasach także wiele działów chemii, znana jest człowiekowi niemal od początków jego istnienia. W pradawnych czasach wydobywano ją z naturalnych źródeł solanek lub też z wody morskiej, najpierw przez polewanie nią palących się drewnianych

a potem przez warzenie w odpowiednich naczyniach glinianych a później żelaznych. W Polsce już za pierwszych Piastów otrzymywano tym sposobem sól w Kołobrzegu i przez kilka stuleci było to dla znacznych połaci naszego kraju główne źródło jej pozyskiwania. Rozwożono ją wówczas karawanami wozów na znaczne odległości. Najbardziej znanymi ośrodkami pozyskiwania soli były oczywiście Krakowskie Żupy Solne w Wieliczce i Bochni, choć podobne mniejsze zakłady istniały na ziemi przemysko – drohobyckiej, a także na Śląsku Opolskim. Początek żupom krakowskim dało warzenie soli z naturalnych źródeł. Pierwszymi dokumentami, w których miejscowości te wymieniono, są nadania zezwoleń dla różnych klasztorów na pobieranie soli. Pochodzą one z XI i XII wieku. Wieliczka jest określana jako **Magnum Sal**, tj. Wielka Sól, a Bochnia jako **Parvum Sal**, czyli Mała Sól. Roboty podziemne z pomocą szybów rozpoczęto prawdopodobnie dopiero po najeździe tatarów w połowie XIII wieku. Wieliczka i jej odbudowa łączy się z działalnością księcia Bolesława Wstydliwego i jego żony Kunegundy, księżniczki węgierskiej, która zapewne sprowadziła do Polski górników ze swej ojczyzny. Od Bolesława również Bochnia otrzymała prawa miejskie w 1523 roku. Swój rozkwit zawdzięczają oba miasta Kazimierzowi Wielkiemu, który nadał tutejszym żupom w 1368 roku specjalną ordynację. Upadek żup krakowskich zaczął się w XVI wieku spowodowany złą gospodarką żupników. Szczególnie smutną sławę zyskał w tym względzie Sebastian Lubomirski. W latach 1581-1592 dorobił się wielkiej fortuny, ale kopalnie doprowadził do ruiny. Biadał nad tym w 1591 roku sejmik krakowski stwierdzając „**żupy krakowskie do ruiny wielkich ze szkodą Rzeczypospolitej doszły**”. O Lubomirskim krążył anonimowy wiersz :

**O zacna soli, bych cię do woli
Miał przez czas jaki, byłbych też taki.**

Do niego miało się odnosić głośne powiedzenie Hetmana Stefana Czernieckiego: „**Jam nie z soli ani roli, jeno z tego co mnie boli, wyrosłem**”.

Duże szkody wyrządził także żupom najazd Szwedów w drugiej połowie XVII wieku. Poprawa nastąpiła za czasów Augusta II, ale kręactwa spadkobierców Lubomirskiego choć król Jan Kazimierz nakazał włączenie ich do żup królewskich, to kolejny król Michał Korybut Wiśniowiecki prawdopodobnie za udzielone mu poparcie w czasie elekcji, przyznał jej własność możnym warchołom. Po utracie Krakowa i okolicy na rzecz Austrii w czasie rozbiorów, reszta kraju pozbawiona była soli. Rozpoczęto wówczas energiczne jej poszukiwanie na terenie środkowej i północnej części Królestwa Kongresowego. W 1823 natrafiono w Ciechocinku na źródło solanki na głębokości 26 m, a późniejsze wiercenia stwierdziły na głębokości 428 m obfite źródła solanki lecz z niską zawartością soli. Zbudowano wówczas ogromne tężnie utworzone z warstw tarniny wysokich na kilkanaście metrów. Przesączająca się przez nie solanka traciła znaczne ilości wody i mogła już być odparowywana w warzelniach. Około 1870 roku dalsze wiercenia poszukiwawcze natrafiły w Inowrocławiu i sąsiednich Mątwach solanki, a także złoża soli. Poszukiwania prowadzono dalej, ale dopiero po ostatniej wojnie odnaleziono pokłady soli w Kłodawie na Równinie Kutnowskiej. Kłodawa i Inowrocław do dnia dzisiejszego są głównymi źródłami zaopatrzenia kraju w sól. Natomiast o świetności górnictwa solnego świadczy wspaniałe muzeum w podziemiach Wieliczki, odwiedzane corocznie przez turystów z Polski i całego świata.

SIARKA.

Najstarsza wiadomość o wydobywaniu siarki w Polsce pochodzi z 1415 roku i odnosi się do Swoszowic, na południe od Krakowa. Siarkę wydobywało się tu od 1884 roku.

W okresie I wojny światowej Austria pozbawiona dostaw siarki rozpoczęła jej wydobywanie w Posądku pod Krakowem, ale po wojnie zakład ten zamknięto.

W okresie międzywojennym znany prof. Jan Czarnocki prowadził badania geologiczne w województwie kieleckim. Były one kontynuowane po II wojnie światowej i w ich wyniku prof. Stanisław Pawłowski z Instytutu Geologicznego odkrył i udokumentował w latach 1953 – 1956 istnienie bogatych złóż siarki w Piasecznie koło Tarnobrzegu. Od 1960 roku staliśmy się krajem eksporterem siarki.

ROPA NAFTOWA.

W czasie I wojny światowej znany francuski mąż stanu Georges Clemenceau wypowiedział głośne twierdzenie : **„Kropla nafty warta kropli krwi”**. Dziś wiemy, że było to zdanie prorocze, bo od tego czasu toczyło się wiele wojen i rodziły się konflikty między narodowe, u podstaw, których leżało panowanie nad terenami ropośnymi. Ropę naftową, zwaną **olejem skalnym**, znano już w starożytnym Babilonie i używano jako uniwersalnego środka leczniczego. Zmieszana z solą służyła przeciw bólom zębów, dodana do wina łagodziła kaszel i ataki astmy, zarobiona z siarką używana była jako maść gojąca rany, a z mąką jęczmienną jako cudowny plaster. Pita z odwarem z mięty pomagać miała przeciw febrze, a z octem przeciw **„złej krwi”**, którą to nazwą określano najrozmaitsze nieznane choroby. W dziejach przemysłu naftowego dużą rolę odegrał Polak Ignacy Łukasiewicz, który jako aptekarz w Gorlicach a potem we Lwowie w 1852 roku uzyskał z ropy czystą naftę i zbudował pierwszą lampę naftową. 31.VII.1853 roku użyto jej pierwszy raz jako źródło światła podczas operacji wykonywanej w szpitalu lwowskim. Od tego czasu upowszechniła się na świecie wypierając inne urządzenia.

Łukasiewicz był także pionierem przemysłu naftowego w Polsce, zakładając w 1854 roku spółkę do eksploatacji ropy Bóbrce koło Jasła. W rejonie Gorlic, Krosna, Drohobycza powstało wiele szybów wydobywających ropę, lecz szybko okazało się, że inne kraje są bardziej pod tym względem zasobne. Polscy inżynierowie mają dobrą opinię jako fachowcy od poszukiwania i wydobywania ropy. Dobrze znane jest nazwisko Wacława Wolskiego konstruktora „**taranu wodnego**” używanego długi czas przy wierceniu szybów.

Kazimierz Odrzywolski, doświadczony wiertacz, prowadził roboty w Ameryce Południowej, autor podstawowych prac odnoszących się do terenów roponośnych na Podkarpaciu, który w młodości badania na Jawie i Sumatrze.

Od 1879 roku gdy C. Benz skonstruował pierwszy silnik spalinowy i rozpoczął jego seryjną produkcję, benzyna, jeden z głównych składników ropy naftowej, zaczęła robić zawrotną karierę jako paliwo podstawowe do samochodów, samolotów, okrętów i lokomotyw. Dziś jest to na świecie podstawowy surowiec strategiczny. Prowadzimy liczne poszukiwania za ropą a także za towarzyszącym jej często gazem ziemnym. Osiągnięte rezultaty nie są współmierne do potrzeb, dlatego importujemy ropę lub jej przetwory ze wschodu i innych kierunków.

KAMIENŃ.

Już od zarania państwa polskiego niektóre zamki i świątynie wznoszono z kamienia, co świadczyło o umiejętności wydobywania i obrabiania tego tworzywa.

Używano do tego celu głównie piaskowca płytowego, występującego w warstwach kilkucentymetrowej grubości, łatwego do łupania.

Z tego kamienia zbudowano między innymi najstarszy obiekt na Wawelu, kościółek świętego Feliksa i Adaukta.

Na terenie Wielkopolski do bardzo starych należy kamieniołom w Brzeźnie pod Koninem. Świadczy o tym słup milowy z datą 1151 rok wykonany z tamtejszego piaskowca i istniejący do dzisiaj, przy drodze z Kalisza do Żnina. Od XIII wieku w Wąchocku istniały kamieniołomy piaskowca, z którego zbudowano i kilka dalszych świątyń. W XV wieku, powstał w Szydłowcu kamieniołom założony przez Jakuba i Jana Szydłowieckich. Kamień stąd wykorzystywano przy wielu budowlach w Krakowie, Warszawie i innych miejscowościach. W paśmie pińczowsko – wałczowskim istniały kamieniołomy, które dostarczały materiału na kolegiatę w Wiślicy. Dobrze znane są w kraju i za granicą chęcińskie marmury, a właściwie zlepierce wapienne. Po oszlifowaniu dają one kamień wzorzysty, pięknie ubarwiony, używany do wykładania wnętrz i robót rzeźbiarskich. W okresie Renesansu wzógł się popyt na ten kamień. Obfite złoża kamienia posiada Dolny Śląsk. Granit występuje tu w dwóch masywach: jednym rozciągającym się od Strzegomia do Sobótki i drugim od Strzelina na południe. XVI wieczne budowle sakralne i świeckie w Strzegomiu poświadczają dawność tamtejszego kamieniołomu. Stąd po II wojnie światowej wydobyto blok na wykonanie drugiej kolumny Zygmunta w Warszawie. Pierwszą wykonano z marmuru chęcińskiego, wyłamanego w Górze Wierzmonieckiej i ustawiono na placu zamkowym w Warszawie w 1643 roku. Zniszczyli ją Niemcy w czasie ostatniej wojny. Duże bloki piaskowca wydobywa się obecnie w rejonie Radkowa koło Kłodzka i kilku okolicznych miejscowości. Mniejszą sławą cieszyły się kamieniołomy w rejonie Beskidów i Tatr, gdzie mają one raczej znaczenie lokalne. W średniowieczu kamieniarskie roboty budowlane wykonywali głównie wędrujący rzemieślnicy w prowizorycznych warsztatach tzw. strzechach budowlanych. Było wśród nich wielu cudzoziemców, głównie Francuzów i Włochów. Od XIV wieku rozpoczęto brukowanie ulic i placów miejskich. Obecnie bazalt jest stosowany jako tłuczeń drogowy.

WĘGIEL.

Dla przeciętnego Polaka termin „**górnictwo**” łączy się głównie z wydobywaniem węgla, co jest uzasadnione szczególną rolą tego surowca w gospodarce naszego kraju. Historycznie jednak górnictwo węgla należy do najmłodszych, a jego dzieje liczą zaledwie 300 lat, choć i w dawniejszych czasach spotykamy nieliczne zresztą wzmianki o jego wydobywaniu i użyciu. Krajem, gdzie najwcześniej zaczęto wykorzystywać węgiel kamienny, są Chiny. Sądząc z wykopalisk archeologicznych przeprowadzonych w Zagłębiu Fuszun, używano tam węgla na 1000 lat przed naszą erą. Znany średniowieczny podróżnik włoski Marco Polo, który zwiedził także Daleki Wschód, w książce wydanej w 1298 roku pisze: „**Na całym obszarze Chin są czarne kamienie. Kopie je się w górach jak rudę. Palą się jak drewno, ale dają silniejszy płomień**”. W Europie najczęściej zaczęto używać węgla w Anglii na kilkaset lat przed naszą erą. Zbierano go na brzegu morza, gdzie fale rozmywały nadbrzeżne pokłady. Ten „**morski węgiel**” był w Anglii przez wiele stuleci przedmiotem handlu. Natomiast podziemną eksploatację rozpoczęto w XIII wieku. O węglu i jego użyciu przez kowali wspominają też greccy filozofowie: **Arystoteles** w IV wieku przed naszą erą oraz jego uczeń **Teofrast**. Miało to miejsce w Ligurii i Elizii w drodze do Olimpii. W Polsce mówi się często o kilku różnych zagłębiach węglowych: Górnośląskim, Dąbrowskim, Krakowskim i Dolnośląskim, nie licząc regionów, gdzie wydobywa się węgiel brunatny. Jednak trzy pierwsze zagłębia tworzą jednolity obszar geologiczny a jego podział ma charakter historyczny. W każdym z nich inaczej układały się dzieje kopalnictwa węgla kamiennego. W 1542 roku Jan Gierałowski, właściciel Biskupic i Rudy, uzyskał zezwolenie na prowadzenie działalności górniczej. Zbudował kuźnicę i używał w niej węgla, ale nie jest to pewne,

czy to węgiel z okolicznych pokładów, czy drzewny. Bardziej szczegółowa wiadomość pochodzi 1657 roku z okolic Murcek, gdy właściciel ziemi pszczyńskiej zlecił by używać węgla ziemnego do wytopu żelaza w kuźnicy w Jaroszewicach. Rachunki miejscowego leśnictwa świadczą, że od 1740 roku wydobywano tu węgiel stale choć w niewielkich ilościach, bo kilkanaście wozów rocznie. W rejonie Rudy w 1770 roku niejaki baron **von Stechow** zbudował kopalnię „**Brandenburg**”, pierwszą na Śląsku, zgłoszoną formalnie według nowego prawa górniczego obowiązującego od roku. Otwarto ją w pokładzie o miąższości 3,0 metrów łatwo dostępnym. W sąsiedztwie powstała druga kopalnia „**Karol**”. Kilkanaście lat później wydobywano z niej 800 ton węgla rocznie. W 1804 roku jej znaczenie rozszerzył właściciel Rudy Śląskiej hrabia Ballestrem. Dała ona początek kopalni „**Wawel**”. Militarystyczna polityka Prus wzmocniła bardzo zapotrzebowanie na żelazo. Wytrzebiecie lasów zmniejszyło możliwości pozyskiwania węgla drzewnego używanego dotąd do jego wytopu. Gdy w Anglii nauczono się **skwarzyć**, czyli przerabiać na koks, można było w 1735 roku zastosować go pierwszy raz do wytopu surówki żelaza. Nowa metoda upowszechniła się szybko na kontynencie, także na Śląsku. Pierwsze próby koksovania węgla podjęto tu w 1776 roku. Wykonano je **mielerzach** podobnych do tych w których wypala się węgiel drzewny. Do celów hutniczych użyto go pierwszy raz w zakładach w Małej Panwi. Rząd pruski popierał rozwój zarówno górnictwa jak i hutnictwa. Popierał ten kierunek również minister hrabia **Reden**. Z jego inspiracji powstały duże kopalnie rządowe „**Królowa Luiza**” koło Zabrze w 1790 roku a później kopalnia węgla „**Król**” w dzisiejszym Chorzowie. Przemysł śląski wyrósł na pracy polskich robotników, ale jego organizatorami w istniejących warunkach politycznych byli głównie Niemcy. Takie rody jak: Ballestremów, Donnersmacków, Gieschów i inne umiały dla siebie doskonale wyzyskać pracę polskich robotników.

W miarę jak rosło zapotrzebowanie na węgiel i koks, powstawały na Śląsku liczne nowe kopalnie, były ich dziesiątki, więc trudno je wyliczać. Wsie, w których je budowano zamieniały się ludne osady przemysłowe, a część z nich dała początek dużym miastom. Taki rodowód posiadają: Chorzów, Katowice, Mysłowice, Piekary, Ruda Śląska czy Zabrze.

W Zagłębiu Dąbrowskim w Dąbrowie zwanej dzisiaj Dąbrową Górniczą, węgiel odkryli w 1785 roku chłopcy palący ognisko. Przez kilka lat wybierano tu na małą skalę dla potrzeb mieszkańców Będzina. W 1796 roku prusacy założyli niewielką kopalnię odkrywkową „**Reden**”, rok później otwarto podobną kopalnię „**Hoym**”, ale ich nie rozbudowywano i nie prowadzono eksploatacji intensywnie. Dopiero w okresie Księstwa Kongresowego gdy przejęto zarząd nad krajowym górnictwem rozbudowano kopalnię „**Reden**”, i kopalnię „**Hoym**” i nazwę jej zmieniono na „**Tadeusz**”. Poszukiwania i odkrycie nowych zasobów węgla między Dąbrową a Będzinem pozwoliły na otwarcie kopalni „**Ksawery**” na cześć księcia Ksawerego Lubeckiego, następcy S. Staszica w zarządzie górnictwem.

Kopalnia „**Reden**” powstała na bardzo bogatym pokładzie o miąższości ponad 20 m wychodzącym na powierzchnię, dlatego przez szereg lat eksploatowano ją systemem odkrywkowym. Pod koniec XIX wieku rząd carski zdecydował się na dzierżawę lub sprzedaż swych zakładów górniczych i hutniczych w Zagłębiu Dąbrowskim. Przeszły one w posiadanie kapitału francuskiego i niemieckiego. Zmodernizowano stare kopalnie wybudowano nowe zakłady spełniające współczesne wymogi. W 1910 roku w Zagłębiu Dąbrowskim wydobywano rocznie około 6,8 miliona ton węgla. Najstarsza wzmianka o wydobywaniu węgla w późniejszym Zagłębiu Krakowskim pochodzi z 1659 roku. W wydanej pracy Andrzeja Cellarego „**Opis Polski**” jest wzmianka że w Tenczynku pod Krakowem znajdują się „**Carbones fosiles**”, czyli węgle kopalne.

W 1789 roku wznowiono wydobywanie węgla w Szczakowej. Następne prace wydobywcze rozpoczęto w 1792 roku w dobrach hrabiego Moszyńskiego w Jaworznie. W latach 1804 – 1806 powstało w okolicy kilka kopalń prywatnych. Wśród założycieli warto wymienić proboszcza z Wieliczki Ignacego Słupskiego. Był on ciekawą postacią, wierzył w przyszłość węgla i angażował się w jego poszukiwanie w różnych okolicach. W Sierszy początek górnictwu węglowemu dała kopalnia założona w XIX wieku przez Jakuba Nowaka. Tereny te podlegały znacznym zmianom historycznym. Następowaly okresowe zmiany przynależności państwowej w wyniku rozbiorów i wojen. Zmiany te hamująco wpływały na rozwój górnictwa. W 1971 roku kopalnie w Jaworznie zostały zakupione przez bankierów wiedeńskich, likwidacji uległo kilka mniejszych kopalń, natomiast pod koniec XIX wieku powstały kopalnie w Libiążu i Brzeszczach. Istniało w tym rejonie 8 kopalń o rocznym wydobywaniu 2 milionów ton. Na Dolnym Śląsku w 1366 roku książę Bolko II Świdnicki zezwolił grupie gwarków na budowę sztolni w Starej Wodzie koło Wałbrzycha. Mocniejsze podstawy ma informacja o wydobywaniu węgla pochodząca z 1478 roku ze na przedmieściach dzisiejszej Nowej Rudy. Inne informacje mówią że w miejscowościach Biały Kamień, Sobięcín, Stary Zdrój koło Wałbrzycha. Wynika z tego, że to Dolny Śląsk powinien być uznawany za kolebkę polskiego górnictwa węglowego. Dalszy rozwój nastąpił w XVIII i XIX wieku, gdy wykonano kilka sztolni odwadniających w tym 5 kilometrowej długości, która dała początek nowej kopalni „**Jan Baptysta**” w Słupcu. W 1912 roku cztery / oprócz tej wymienionej wcześniej jeszcze „**Wacław**”, „**Rudolf**” i „**Ruben**” / kopalnie zatrudniały 5100 robotników i produkowały 1 milion ton węgla. Po odzyskaniu niepodległości przez państwo polskie w 1918 roku i po trzech Powstaniach Śląskich, główny rejon węglowy znalazła się w obrębie jednego organizmu państwowego. Nie spowodowało to dalszego rozwoju przemysłu węglowego,

bo lata międzywojenne były gospodarczo bardzo trudne. Trwające kryzysy obniżyły produkcję, powodując likwidację małych lub mniej wydajnych kopalń. Występowały napięcia społeczne, strajkującym chodziło o obronę płac i zdobyczy socjalnych. Zaczęło rozwijać się nielegalne górnictwo, znane jako **biedaszyby**. Eksploatowano pokłady płytko zalegające, nieopłacalne dla przemysłowego wydobycia, ale policja je zamykała. Dochodziło do dramatycznych starć, do okupacji szybików, by zapobiegać ich zniszczeniu. Roboty prowadzone były zwykle nocą, dochodziło do wielu tragicznych wypadków, które pochłonęły liczne ofiary śmiertelne.

Po II wojnie światowej wszystkie kopalnie zostały przejęte przez państwo, a górnictwo uzyskało wysoką rangę. Kopalnie zmodernizowano, wyposażono w najnowsze maszyny i urządzenia. Otwarto wiele nowych kopalń, rozwinięto znacznie rejon występowania węgla koksującego w rejonie Jastrzębia i Rybnika, powstał nowy rejon węglowy w rejonie Lublina. Powstało wielkie zagłębie miedziowe z kopalniami w rejonie Lubina, Polkowic i Legnicy.

Nie wolno nam zapominać jeszcze o górnictwie węgla brunatnego. Kopalina ta była wydobywana w małych ilościach w różnych punktach naszego kraju. W pobliżu Zawiercia na przełomie XIX i XX wieku znajdowało się główne skupisko kopalń tego surowca. Dane z 1913 roku mówią, iż około pół tysiąca ludzi było zatrudnionych i dawały produkcję 155 tysięcy ton. W okresie kryzysów w latach międzywojennych kopalnie te uległy likwidacji. Poszukiwania nowych złóż po II wojnie światowej pozwoliły na odkrycie znacznych, płytko zalegających, pokładów węgla brunatnego. W rejonie Turosszowa, Konina i Bełchatowa wybudowano nowe kopalnie tego surowca dostarczające miliony ton paliwa dla elektrowni powstałych w ich sąsiedztwie.

STRÓJ I OBYCZAJE GÓRNIKÓW

Zawód górnika tak bardzo różni się od wszystkich innych, a ma przy tym tak starożytny rodowód, że siłą rzeczy musiał wytworzyć własne oryginalne zwyczaje i obrzędy. Sam fakt przebywania pod ziemią, w mroku pełnym tajemniczych spraw, musiał na większości ludzi robić duże wrażenie. W starożytnych kopalniach rzymskich czy greckich do pracy pod ziemią używano przeważnie niewolników, choć już wtedy musieli istnieć kierujący nimi cenieni fachowcy. W Polsce z czasów Bolesława Chrobrego mamy wiadomość o kierowaniu do kopalń jeńców wojennych. Kilkadziesiąt lat temu w okolicach Bolesławia odkopano przy pracach górniczych szkielet ludzki z kajdanami na nogach. W podobny sposób karały swych więźniów władze carskie, zsyłając ich do syberyjskich guberni na katorgę, czyli pracę w kopalniach, zwanych tam **minami**. O nich mówi pieśń więźnia w III części Dziadów Adama Mickiewicza:

**W minach rudę kując młotem
Pomyślę: ta mina szara
To żelazo, z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.**

Zapotrzebowanie na cenne kruszce powodowało przyznawanie mocą królewskich lub książęcych przywilejów „**wolności górniczej**”, tj. możliwości poszukiwania i wydobywania kruszców w określonym obszarze i to zwykle na własny rachunek, po załatwieniu niezbędnych formalności i uiszczeniu **olbory** lub innych obowiązujących opłat. Górnik nie osiągnął, co prawda, rangi szlachetnie urodzonego, ale był wysoko ceniony, zwłaszcza gdy wybijał się swymi umiejętnościami. Dzisiaj górników poznaje się zwykle po uroczystym stroju i od stroju też zaczynamy opis ich obyczajów.

Dawny strój roboczy, znany ze średniowiecznych jeszcze rysunków, był dostosowany do potrzeb górnika. Obszerna bluza i także spodnie nie tamowały swobody ruchów i pozwalały na ukrycie w kieszeniach różnych przedmiotów potrzebnych przy pracy, trochę żywności, a potem fajki. Jeżeli pracowano w wyrobiskach, gdzie ze stropu sypał się gruz skalny, to głowę kryła wysoka, sztywna czapka, spełniająca rolę dzisiejszego hełmu ochronnego. W innych wypadkach na głowę naciągano kaptur chroniący przed wodą kapiącą ze stropu. Kaptur ten przedłużał się zwykle krótszą lub dłuższą pelerynką. Najbardziej charakterystycznym szczegółem stroju górniczego, stosowanym od stuleci aż do początku XX wieku, był skórzany fartuch zwany krótko **skóra**, ale także **łata**, **bergledrem** lub **ośledrą**. Normalnie był on przypinany do tyły na biodrach, ale w mokrych wyrobiskach służył za podkładkę pod siedzenie lub chronił kolana na gruzowatym spągu. Można też było na nim zjeżdżać po deskach pochylni, a oprócz tego odgrywał pewną rolę podczas różnych czynności zwyczajowych lub obrzędowych. Gdy przypatrzymy się dzisiejszemu uroczystemu strojowi górniczemu / **mundurowi galowemu** /, to zobaczymy, że pozostało w nim, w formie czasem śladowej, wiele elementów mających dawniej znaczenie użytkowe w stroju roboczym. Są to wysoka sztywna czapka / **czako** /, czy resztką pelerynki. Aksamitne paski z guzikami po obu stronach bluzy, to pozostałości po znajdujących się tu niegdyś zaszywkach, w które wtykano nasiarkowane lonty, by nie zamokły i były pod ręką. Buńczuczny pióropusz na czako ma podwójny rodowód. Na jednym z rysunków **Agricoli**, pisarza górniczego z XVI wieku widzimy przemywacza złota, mającego przy kapeluszu zatknięte duże pióro. Ponieważ **Agricoli** unikał podawania w swych pracach nieistotnych szczegółów, możemy domyślać się, że i ten rekwizyt miał konkretne znaczenie. Prawdopodobnie delikatna struktura pióra stanowiła siateczkę, z pomocą której dokonywano pierwszej próby

wskazującej zawartość złota w wodnej zawieszynie. W późniejszych czasach, gdy rozpowszechniło się użycie prochu do rozsadzania skał, miotelka z ptasich piór służyła do wymiatania drobnego gruzu z otworów strzałowych. Miotelkę taką nosił górnik zatknętą przy czapce, a w potrzebie osadzał ją na długim pręcie, by wygodniej sięgnąć w głąb otworu.

Kolor pióropusza oznacza :

zielony – członek zarządu / dyrektor generalny /,

biały – sztygar, czarny – zwykłego górnika,

a czerwony – członka orkiestry górniczej.

Górnice stroje w różnych krajach różniły się nieco krojem oraz innymi szczegółami.

Warto jednak przypomnieć specyficzną polską tradycję wprowadzoną za czasów Staszica w 1817 roku w **Korpusie Górniczym**. Korpus dzielił się na osiem klas: pięć urzędniczych i trzy robotnicze. Każda klasa miała nieco odmienny strój, różniący się niektórymi szczegółami. Ubiory te były wzorowane na współczesnych mundurach wojskowych.

Dyrektorowi górnictwa przysługiwał mundur generalski, złożony z ciemnego fraka, białych spodni wpuszczonych w wysokie buty oraz stosownego kapelusza w formie pieroga. Inne mundury urzędnicze były podobne ale skromniejsze.

Dochodziła do nich szpada i oczywiście naszywki zróżnicowane według rangi.

Natomiast mundury robotnicze miały, wysokie, sztywne czako z daszkiem, rozszerzające się nieco ku górze, granatową krótką kurtkę, spiętą pasem z klamrą, na której widniało godło górnicze. Znajdowało się ono również na czapce. Spodnie długie, też granatowe, wypuszczone na buty.

Z tyłu na biodrach skóra. Pośrednią, piątą klasę stanowili studenci **Akademii Górniczej** w Kielcach. Mieli oni w zasadzie strój robotniczy, posiadali jednak prawo noszenia krótkiego kordelasa. W mundurze tym byli oni obowiązani stawiać się w szkole, a także na wszystkich publicznych uroczystościach.

W czasie zbiorowych publicznych wystąpień górnicy rządowi poszczególnych okręgów nosili także sztandar z wyszytym na nim godłem Królestwa Polskiego i metalowymi znakami górniczymi na drzewcu. W Dąbrowie Górniczej, siedzibie Zachodniego Okręgu Górniczego, towarzyszyła im własna orkiestra. Po Powstaniu Listopadowym, w którym część górników wzięła żywy udział, zniesiono mundur Korpusu Górniczego, ponieważ zbyt przypominał on polskie stroje wojskowe, co budziło patriotyczne reminiscencje.

Dla urzędników górnictwa, tak zwano wówczas całą kadrę techniczną, wprowadzono strój zbliżony do innych urzędniczych. Składał się on z długich spodni munduru z sukna granatowego. Stojący kołnierz miał pąsową wypustkę. Niższe rangi posiadały przy bluzie i płaszczy jeden, a wyższe dwa rzędy guzików z tłoczonymi na nich emblematami górniczymi. Najwyższym rangom, tzn. naczelnikowi okręgu i jego zastępcom, przysługiwało prawo do aksamitnego kołnierza. Na głowie nosiło się okrągłe czapki z daszkiem i godłem górniczym. Ubiór uroczysty prostego górnika składał się z dość długiej bluzy z grubego czarnego sukna bawełnianego, do której należała krótka pelerynka i kołnierz zapinany pod szyją. Bluza ściągnięta była szerokim skórzanym pasem zapinanym na mosiężną „**kuplę**” ze znakami górniczymi. Takie godło widniało na sukiennej furazerce bez daszka. Do pasa przypięta była skórzana owalnie łata. Strój ten przysługiwał górnikom przysięgłym. Nieprzysięgli przyswoili sobie z czasem podobny, z tym że nie wolno im było nosić emblematów górniczych. Praktykanci na urzędników górniczych, inaczej **elewi**, obowiązani byli nosić strój robotniczy. Liczne jednak dokumenty byłego Zarządu Górniczego w Dąbrowie Górniczej dowodzą, że wyłamywali się oni z tego obowiązku i, dodając sobie szyku, nosili mundury urzędników. Podobnie niżsi urzędnicy dodawali sobie powagi podwójnym rzędem guzików lub aksamitnym kołnierzem.

[Handwritten signature]

Co pewien czas naczelnik okręgu wydawał „**obiegnik**” przypominający obowiązek noszenia przepisowych strojów, ale z reguły niewiele to pomagało lub nie pomagało wcale.

W połowie XIX wieku modne były wśród młodzieży, do której należeli przecież i praktykanci górniczy, noszenie długich włosów oraz sięgających aż po szyję bokobrodów „**na sposób francuski**”, czego władze również zabraniały, uważając to za przejaw nastrojów rewolucyjnych. Jeśli chodzi o szpadę górniczą, to wywodzi się ona z broni używanej przez średniowiecznych poszukiwaczy złota. Ponieważ prawie z reguły poruszali się oni po bezdrożach i wertepach, potrzebowali jej, by odeprzeć amatorów zbyt łatwej zdobyczy. Na jednym z rysunków **Agricoli** widać miecz oparty o skałę w pobliżu pracującego górnika. Potem w Prusach szpadę nosili urzędnicy górnictwa jako dopełnienie munduru. W Polsce po II wojnie światowej wskrzeszono ją jako oznakę honorową dla wyróżniających się górników oraz prymusów wydziałów górniczych uczelni i szkół górniczych.

Po raz pierwszy wręczono szpady górnicze w 1966 roku w Dąbrowie Górniczej, podczas obchodów 150 – lecia szkolnictwa górniczego w Polsce.

W XVII wieku spotykamy jako honorowe oznaki wśród górników ozdobne **kilofki** i „**bardy**”. Nosili je sztygarzy i „**wyższe szarże**” wśród urzędników. Barda powstała z topora ciesielskiego lub siekiery. Służyły one pierwotnie jako narzędzia pracy, ale także jako broń. Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze oraz Muzeum w Jeleniej Górze posiadają piękne okazy takich kilofków i bard pięknie zdobionych płaskorzeźbami obrazującymi pracę w kopalni lub insygnia górnicze. Niektóre z nich liczą po dwieście, trzysta lat, choć są i takie, które były używane jeszcze na początku XX wieku. Część z nich pochodzi z kopalni w Miedziance.

Godło górnicze stanowi młot żelazny, pyrlik, nie mający wystającego górą końca trzonka, oraz, klin żelazny również na trzonku, zwany żelazkiem.

Obecna forma godła została wystylizowana w jednym z przedwojennych pism technicznych, tak że całość daje się wpisać w koło, przy czym pyrlik spoczywa na żelazku.

W dawniejszych czasach spotykamy godło o kształcie nieco odmiennym, Np. o cieńszych trzonkach i żelazku zbliżonym raczej do dwustronnego kilofa. Trzeba tu wspomnieć, że pierwotnym symbolem górnictwa był róg. Wywodziło się to z czasów, gdy poszukiwacze kruszców bląkając się po leśnych bezdrożach, nawoływali się głosem rogu tak, jak to czynili myśliwi. Piękny egzemplarz takiego obrzędowego górniczego rogu znajduje się w Muzeum Krakowskich Żup w Wieliczce. Róg ten jest cennym dziełem sztuki wykonany według projektu Jana Dürera, brata słynnego malarza, ma swoją długą i ciekawą historię.

Barwami górniczymi są czerń i zieleń. Pierwszy z kolorów symbolizuje ciemności podziemia, a drugi uczucia pracującego tam robotnika, tęskniącego do bujnej przyrody i światła. Przypomnijmy, że praca w dawnych czasach trwała dwanaście i więcej godzin. W zimowej porze górnik zjeżdżał na dół w ciemnościach i w podobnych warunkach opuszczał kopalnię. Nie widział więc światła przez cały tydzień z wyjątkiem niedzieli. Ta tęsknota za bujną zielenią pól i lasów brzmi w starej pieśni górniczej, śpiewanej chyba jeszcze przed wiekami na wspólnych biesiadach:

**Zieleni się jodła, pod jodłą skarb rud,
Nas przyjaźń tu wiodła, niech spełni swój cud.**

W okresie rozwiniętego górnictwa kruszcowego i solnego w średniowieczu, aż do czasów nowożytnych, górnicy skupieni byli w miastach lub osadach. Do pracy wzywał ich wówczas specjalny dzwon zawieszony na wieży ratuszowej lub innej, specjalnie na ten cel zbudowanej.

W Tarnowskich Górach wzmianka o tym występuje już w **Ordynku górnym** z 1526 roku. Jest w nim przepis:

„Robotnik ma 12 godzin na szychtę robić. A jeden drugiego luzować, a nie wyjeżdżać aż zadzwonią”.

Z 1543 roku mamy stamtąd wiadomość o zakupieniu przez gwarków dzwonu i zawieszeniu go na wieży kościoła św. Jakuba. Spór, jaki wybuchł między gwarkami a miejscowym proboszczem o wynagrodzenie dzwonnika, spowodował, że miasto zakupiło własny dzwon i umieściło go na wieży nie istniejącego dziś starego ratusza. W okresie gdy górnictwo kruszcowe uległo zastoju, dzwonek szychtowy przeniesiono do Bobrownik i tu służył do alarmu pożarowego.

Po pewnym czasie przeniesiono go do stylowej wieży w dolomitach bobrownickich. Później miał być przeniesiony na rynek tarnogórski. W Dąbrowie Górniczej na kolonii Reden, ówczesnym centrum osady, wzniesiono około 1820 roku dom zajezdny, zwany później **starą oberżą**. Znajdowała się w nim drewniana wieżyczka z dzwonem zwołującym do pracy. Przetwała do początku XX stulecia, gdy uległa zniszczeniu, została rozebrana. Łatwo ją było odtworzyć i przywrócić pierwotny wygląd cennemu zabytkowi naszej kultury materialnej, ale przebudowa centrum miasta doprowadziła do całkowitego jej wyburzenia. Dawniej dzwonek górniczy był stałym elementem górniczej osady utwalonym w tekście starej pieśni górniczej:

**Już się rozlega miły głos
Dzwoneczka z naszej wieży
Więc śpieszmy wraz, jak każe los,
Pod szyb niech każdy bieży.**

Dzwonek towarzyszył górnikowi także w jego ostatniej ziemskiej wędrówce. Mówi o tym ostatnia zwrotka tej samej pieśni:

A kiedy wreszcie przyjdzie czas
Podziemne żegnać góry
I dzwonka głos ostatni raz
Odezwie się ponury,
To wtedy luba nie płacz, nie,
I z oczu swoich otrzyj łzę.

W nowoczesnym przemyśle dawne dzwonki szychtowe stały się nieużyteczne. Zastąpiły je pod koniec XIX wieku syreny fabryczne, o których też niejedno można napisać. Np. w czasie strajków, jedną z ważniejszych spraw decydujących o jego powodzeniu było opanowanie syreny, bo ona swym długim przenikliwym dźwiękiem dawała znak do rozpoczęcia akcji. W średniowieczu i jeszcze długi czas potem ludzie różnych zawodów byli zorganizowani na sposób rzemieślniczych cechów. Słowo cech pochodzi od niemieckiego **Zeichen** – **znak**, co pochodziło stąd, że każde bractwo rzemieślnicze posiadało swoją cechę, czyli znak, wyrzeźbiony w drzewie lub metalu. Egzemplarz takiej cechy znajduje się w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu. W cechach rzemieślniczych zachowana jest dwustopniowość wyrażająca się w podziale na braci starszych, **mistrzów**, i braci młodszych, **czeladników**. W górnictwie istniał podział na górników samodzielnych, zwanych **rębaczami**, i ich pomocników, czyli **ciągaczy**. Te ostatnie nazwy pochodzą już z górnictwa węglowego, ale podobna, często bardziej złożona, hierarchia istniała wśród górników kruszcowych i solnych. Istnieje ona do dziś, ale śladem dawnych tradycji jest określenie ogółu górników jako **brać górnicza**. Na zebraniach i gospodach górniczych bracia starsi i młodszy zajmowali osobne stoły. W starych ośrodkach górniczych kopacze mieli swoje stałe miejsce zebrań, najczęściej właśnie w specjalnej gospodzie. Już w XIII wieku w złotonośnym zagłębiu istniało bractwo **Srebrnego Kilofka**, mające własny dom we Lwówku.

Tam urządzano oficjalne zebrania i spędzano wolny czas, często tego popijając, choć przepisy zabraniały nadużywania trunków. Podobne gospody istniały w Olkuszu, Wieliczce, Bochni, a zapewne i w innych osadach górniczych, czego historia nie zdążyła nam przekazać w mocno przez wojny przetrzebionych archiwach. W Wieliczce żupnik i wyżsi rangą urzędnicy zbierali się na zamku, gdzie mieścił się zarząd żupy. Była tam także wielka sklepiona sala, w której codziennie zbierali się najwyżsi rangą pracownicy zarządu zwani „**Familia montium**”, czyli rodzina górnicza, na wspólne obiady odbywające się na koszt **salin** – zakładu produkującego sól. Wizyty składali różni dygnitarze co prócz dodatkowych wydatków powodowało dezorganizację pracy, dlatego Kazimierz Wielki zakazał takich wizyt. Z czasem jednak zwyczaj ten powrócił, a biesiady odbywały się niekiedy w jednej z obszerniejszych komór podziemnych. Jedną z nich utrwalił sztych **Hondiusa** z XVII wieku. Tradycja podziemnych zabaw przetrwała w Wieliczce do czasów współczesnych, między innymi w 1912 roku w komorze „**Drozdowice**” saliniarze urządzili bankiet na cześć profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, świętującego wówczas 550 rocznicę swego istnienia. Podobna uroczystość miała miejsce w 1969 roku z okazji 50 – lecia istnienia Akademii Górniczo – Hutniczej. Warto też wspomnieć, że pisarz Hieronim Morstin, wywodzący się ze starej rodziny żupniczej, w swej sztuce pt. „**Burmistrz z Wieliczki**” wydanej w 1963 roku przedstawia biesiadę górników w gospodzie „**Pod Kaczym Kuprem**”. Obiady w kuchni przy żupie wydawano nie tylko urzędnikom, ale i górnikom. Dopiero w połowie XVI wieku zlikwidowano ten zwyczaj, zachowując jednak bezpłatne wydawanie piwa i to w sporych ilościach. Nie zapomniano także o pensjonariuszach szpitala w obu salinach, pośród których byli przeważnie wysłużeni, niezdolni już do pracy górnicy. Król Zygmunt I zmienił ten zwyczaj w 1512 roku, nakazując wydawanie górnikom po dwie ćwiartki piwa cztery razy w roku: na św. Michała, Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świąta. W tych samych terminach otrzymywali oni specjalną premię w soli warzonej.

Mając łatwy dostęp do trunków, kopacze solni poczęli przebierać miarę i zjawiać się do pracy w stanie podchmielonym. Z tego powodu w 1743 roku wydano zakaz wpuszczania do kopalni nietrzeźwych górników, a potajemne przyniesienie trunku do pracy karane było skreśleniem czterech dniówek. Nie gardzili też trunkami gwarkowie tarnogórcy. Już w **Ordynku górnym** zakazano sprzedaży trunków w szynkach po sygnale dzwonu wzywającego do pracy. Istniał tam zwyczaj organizowania tzw. szycht piwnych połączonych z tańcami. Zamiłowanie do trunków przejawiało się między innymi w takich nazwach szybów jak: „**Szklanka**”, „**Dzbanek**”, „**Jasne piwo**” itp. Szybki rozwój górnictwa zwiększył znacznie szeregi jego pracowników. Upowszechniło się wówczas uroczyste obchodzenie dnia św. Barbary 4 grudnia jako patronki górników, broniącej ich przed nagłą śmiercią w podziemiach kopalni.

Kościelne święto obrosło szybko tradycjami świeckimi. W tym dniu przyznawano awanse, wyróżniano zasłużonych górników, a dyrekcje kopalń wypłacały premie i gościły załogi na swój koszt. Jak wspomina jeden ze śląskich górników: „**Bergman dostawał funt wursztu, dwie żymły i cztery srogie piwa, śleper zaś pół funta wursztu, dwie żymły i dwa piwa**”.

Podobnie było w Zagłębiu Dąbrowskim. W dzień św. Barbary górnicy wszystkich kopalń rządowych zbierali się w Będzinie, gdzie po nabożeństwie przy rozstawionych na rynku stołach goszczeni byli przez naczelnika okręgu gorącą kiełbasą i gorzałką, przy czym naczelnik przepijał toasty do swych podwładnych. To był zresztą początek libacji. Po powrocie do macierzystych zakładów bawiono się hucznie aż do rana. Istniała niezbyt chwalebna tradycja, że w ten dzień każdy górnik powinien upić się gruntownie. Pijaństwo upowszechniło się łatwo, niestety, także w inne dni, czemu sprzyjała taniość trunków i kredyty udzielane przez handlarzy Żydów.

W Zagłębiu Dąbrowskim wielu górników popadło przez to w długi, co było jedną z przyczyn ich nędzy. Tę skłonność do pijaństwa i jej skutki utrwaliły piosenki:

**Idą se górnicy po szychcie, po szychcie,
A karczmarza woła: Do mnie tylko wejdźcie !
Mam wódki stągiewkę i dużo kiełbasy.
Jest i posługaczka nawet dla okrasy.**

Kończyła się ta historia smutno, choć typowo:

**Jak się wzięli kłócić, tak się i pobili
A że ich karczmarze z karczmy wyrzucili.**

A oto inny tekst z tej samej serii:

**Górnik ja se górnik, twardą skałę kuję,
Co w szychtę zarobię, to w geltaż przepiję.
Co we dnie zarobię swoimi rękami,
To w nocy przepiję razem z kolegami.**

Tu i ówdzie były niewielkie odstępstwa od obchodzenia święta górniczego. W Tarnowskich Górach np. organizowano je w sierpniu, w rocznicę wydobywania pierwszej bryły kruszcu w kopalni „Fryderyk”. Uroczystość tę nazwano „**owsianym świętem**”. Na Śląsku Cieszyńskim obok św. Barbary czczony był jako patron górników św. Prokop, w dniu 8 lipca. Stąd także pewne tamtejsze organizacje górnicze miały w swej nazwie Imię Prokopa. Warto dodać, że hutnicy, stanowili kiedyś z górnikami jedną rodzinę, po odłączeniu się przyjęli za patrona św. Floriana w dniu 4 maja. Był on przedtem i potem patronem strażaków przeciwpożarowych. Oczywiście, obok corocznego święta górniczego było dość innych okazji, by górnicy mogli się spotkać razem, porozmawiać i ponarzekać na ciężkie czasy.

W okazjach tych pewną rolę odgrywała skóra górnicza. Podział zarobionych pieniędzy odbywał się na skórze górniczej, która później służyła za obrus podczas wspólnej „oblewki” zarobku. Skóra była też wyróżnikiem między rębaczami a śleprami. Przy nominacji na to stanowisko opasywano kandydata na chwilę skórą na znak, że jest to odtąd stały element jego stroju. Wolno mu też było nosić przy kołnierzyku dwa guziki metalowe, gdy pomocnicy mieli prawo tylko do jednego. Przy takiej nominacji asystowała zwykle cała rodzina górnika, gdyż było to ważne wydarzenie.

Zasady przyjmowania do Korpusu Górniczego określała ustawa w następujący sposób: **„Każden prosty robotnik, który chciałby górnikiem zostać, powinien poprzednio wyuczyć się od górników, przy których pracuje od pierwszych działań górniczych. Wówczas jeśli Dyrekcja uznała, że opanował już podstawowe umiejętności zawodu, awansowała go na czeladnika czyli górniczka. W tym charakterze musiał pracować przynajmniej dwa lata i miał być używany do wszelkich robót znaczniejszych i trudniejszych: doskonalić się miał szczególnie w sztuce rozsadzania skał, budowania podziemnych rusztowań, wylupywania kamieni i śledzenia warstw mineralnych”**. Gdy opanował już te wszystkie umiejętności, wówczas dopuszczano go do „**próby**”, czyli egzaminu praktycznego, którego pomyślny wynik pozwalał pasować go na majstra, co odpowiadało stopniowi **górnika – rębacza**. Połączone to było ze złożeniem przysięgi i wpisaniem do „**Rodowodu Górniczego**”.

Korpus Górniczy stawiał swoim członkom poważne wymagania moralne i obywatelskie. Jego ustawa głosiła: **„Pierwszym obowiązkiem każdego członka Korpusu jest [...] chęć służenia krajowi, rozkrzewianie wedle służby publicznej wiadomości i wynalazków pożytecznych i ścigających się do wydoskonalenia sztuki wydobywania i wyrabiania materiałów.”**

W innym miejscu czytamy: „Pierwszymi zaletami każdego górnika są : moc i wytrwałość w poddawaniu się przykrościom tak fizycznym jak i moralnym, odwaga i niewzruszona stałość w niebezpieczeństwach, na jakie będą wystawieni i które przewycięzać im będzie wypadało.

W chwilach, kiedy kopalnia i życie górników zarówno są zagrożonymi, do urzędników należy dawać swym podwładnym przykład nieustraszonej przytomności umysłu”.

W dzisiejszych czasach dzisiejszym najbardziej znanym obrzędem górniczym, spopularyzowanym przez środki masowego przekazu, jest „**Skok przez skórę**”.

Był on niegdyś formą przyjęcia do stanu górniczego. Choć jest to zwyczaj liczący kilka stuleci, to w Polsce znany jest około stu lat. Zrodził się on w Styrii, górniczym okręgu Austrii, i tam zapoznali się z nim polscy studenci kształcący się w Akademii Górniczej w Leoben. W okresie międzywojennym obchód ten był kultywowany w akademii Górniczo – Hutniczej w Krakowie powstałej w 1919 roku.

Obchodzono go w dzień św. Barbary jako wstęp do hucznego dorocznego balu. Dopuszczano do niego słuchaczy mających już za sobą jeden rok studiów i praktykę w kopalni, a więc posiadali początkową znajomość zawodu górnika. Fakt, że obrzęd ten ma obce pochodzenie, niczym nie uchybia naszym tradycjom, gdyż górnictwo było zawsze w pewnym sensie zawodem międzynarodowym.

Specjaliści budowy kopalń, kunsztów i sztolni przechodzili często z kraju do kraju. Wynalazki zrobione w jednym kraju, ulepszone były w innych i często dziś po stuleciach trudno ustalić ich pierwotny rodowód. Podobnie było ze zwyczajami czy pieśniami, w bliskich zwłaszcza siebie ośrodkach przenikały one łatwo nawet granice kraju. Działo się to głównie za pośrednictwem wędrujących górników, mistrzów kunsztowych itp.

Wracając jednak do „**skoku przez skórę**”, to po wojnie w 1945 roku wznowiono jego tradycję i kontynuuje się ją po dzień dzisiejszy. Stopniowo przeniosła się ona do licznych szkół górniczych, a nawet do niektórych kopalń, choć tu jest ona traktowana jako impreza towarzysząca obchodom Dnia Górnika.

Dokonano licznych zmian w tekstach i obrzędach, dlatego wydaje się pożyteczne przypomnienie pierwotnej formy tej uroczystości, jaka była organizowana w murach AGH.

Będziemy się posługiwać zapisem dokonany przez **inż. Stanisława Gismana**, autora **Słownika górniczego** przedstawiającym ten obrzęd, tak jak przebiegał on 4 grudnia 1945 roku. Odbywał się on wówczas i odbywa nadal w hallu Akademii.

Rozgałęziające się w nim na dwie strony obszerne schody stanowią jakby odpowiednik architektoniczny wzgórz, wśród których mieściły się niegdyś szyby i sztolnia. Równocześnie tworzą one coś w rodzaju estrady, na której rozgrywa się spektakl obrzędowy. Wokół niej skupia się liczna widownia złożona z profesorów uczelni, jej słuchaczy i licznych gości, dla których udział w obrzędzie i następującym po nim balu, jest niezwykłym ewenementem.

Umieszczony na górnym podejściu chór studencki rozpoczął hymnem górniczym, a potem zaczynał się śpiewany dialog między chórem a zstępującym z góry liczną grupą „**lisów**”, czyli kandydatów do górniczego stanu.

Prowadził ich **Lis – major Mikita** przybrany w górnicze czako ozdobione długą lisią kitą i mający szpadę przy boku.

Towarzyszyło mu dwóch lisów, z obnażonymi szpadami.

Po zejściu na środkową część schodów zamykali oni orszakowi drogę krzyżując broń.

Chór zapytywał:

**Kto z góry idzie tam,
Kto z stromej góry idzie tam ?
Hej, hej idzie tam,
Kto z góry idzie tam ?**

Na to odpowiadał Lis – major:

**Mikita, lisów mistrz,
Mikita, młodych lisów mistrz,
Hej, hej lisów mistrz.
Mikita, lisów mistrz.**

Chór:

**A czego lisy chcą ?
A czego młode lisy chcą ?
Hej, hej, lisy chcą,
A czego lisy chcą ?**

Lis – major:

**W górniczy chcą wejść stan,
W górników polskich chcą wejść stan,
Hej, hej, świetny stan,
Górników polskich stan.**

Chór zaczyna badanie adeptów jakby na egzaminie:

**Czy wam nasz zakon znan ?
Czy wam nasz twardy zakon znan ?
Hej, hej zakon znan,
Czy zakon nasz wam znan ?**

Lis – major odpowiada w imieniu całej grupy:

**Wbrew trudom naprzód iść,
I w głębi ziemi drogę kuć,
Hej, Hej drogę kuć,
I w głębi drogę kuć.**

Przed grupą lisów otwiera się zaporą ze skrzyżowanych szpad. Mogą więc zejść aż do stopnia, poniżej którego dwóch profesorów Akademii przytrzymuje rozpiętą skórę.

Przez nią ma się odbyć skok. Ale lisów czeka jeszcze jeden egzamin. Oto wiekowy, doświadczony górnik, zwany „**Starą Strzechą**”, zadaje im pytanie:

**Czy gotowi jesteście, lisy, wejść do stanu górniczego ?
Czy zdajecie sobie sprawę z trudności związanych
z tym zawodem ?**

i znowu w imieniu całej grupy odpowiada Lis – major:

**Tak jest, bo w czasie studiów oraz praktyk pod ziemią
zapoznaliśmy się ze światem górniczym.**

Stary Strzecha dopytuje:

**Czy chcecie wobec tego wstąpić do zawodu
górniczego i czy ślubujecie być dobrymi synami Polski
i dochować wierności zawodowi górniczemu ?**

Lis – major:

Tak !

Stary Strzecha:

Wobec tego przyjmuję was do stanu górniczego !

Następuje kulminacyjny moment obrzędu:

Każdy z kandydatów staje kolejno na stopniu, wymienia swoje imię, nazwisko, miejsce urodzenia oraz narodowość i podnosząc prawą dłoń potwierdza poprzednie oświadczenie Lisa – majora słowem: **Ślubuję !**

Na wezwanie Starego Strzechy: „**Skacz w imię Boże !**” – przeskakuje przez skórę, staje na baczność, a lis – major dotyka jego ramienia końcem szpady. Trzymając skórę profesorowie, opasują nią na chwilę lisa i przekazują w ręce opiekuna, kogoś w rodzaju ojca chrzestnego, z reguły jakiegoś doświadczonego górnika, który pierwszy składa mu gratulacje i zaprasza do gospody górniczej, którą w tym przypadku stanowił bufet przy sali balowej. Ten ceremoniał powtarza się z każdym z grupy lisów.

Na zakończenie chór przekazuje nowym adeptom sztuki górniczej życzenia, ostrzegając jednocześnie, że w przyszłym życiu zawodowym czeka ich wiele trudów i niebezpieczeństw.

**Szczęść Boże, lisy, życzymy wam !
Niech ten zapalu żar,
Ów święty twórczy dar
Prowadzi was do szczęścia bram.
Niech wam w pamięci chwila ta
Na zawsze trwa !
Niech was jak dzisiaj przez ten próg
Prowadzi Bóg
Do gwiazd, nad świat, do niebios zórz,
Wśród życia ciężkich walk i burz.
Za młot ! za młot ! za młot ! za młot !
Szczęść Boże wam !
Pomagać śpieszcie lisy
W ciężkiej pracy nam !**

Inżynier Gismana kończy swoją relację stwierdzeniem:
„ Cały obrzęd nacechowany jest braterską serdecznością i dużą rzewnością. Dla skaczących lisów pozostawia niezatarte wspomnienia i wiąże na zawsze z pięknym górniczym stanem”.

Jeśli chodzi o przysięgę służbową Korpusu Górniczego, to udało się tylko odnaleźć jej tekst z 1841 roku. Składał ją wówczas Henryk Łabędzki, sztygar kopalni „Tadeusz” w Strzyżowicach w związku z nominacją. Oto jej tekst :

„Ja Henryk przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedyńemu, iż powierzony mi urząd – tudzież wszelkie obowiązki do niego przywiązane, podług Boga i przepisów rządowych całej ich rozciągłości odbywać będę – żadnemi względami, przyjaźnią lub

nienawiścią nie uwiodę się, przy sprawowaniu obowiązku mego nic podobnego nie zdziałam ani dozwolę, o czym mógłbym wiedzieć, iż może być ze szkodą, uszczerbkiem lub pokrzywdzeniem Skarbu Królestwa, całej owszem wierności i pilności dołożę, aby nic utraconem nie było – nad wyznaczoną mi przez Bank Polski płacę, więcej od nikogo wymagać, darów żadnych ani obietnic przyjmować nie będę – w całym zgoła obowiązków służbowych, Boga i przepisy Rządowe za najpierwszy i jedyny cel mieć będę – do czego wszystkiego obowiązuję się pod odpowiedzialnością i osoby i majątku mego. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Syna Jego Męka”.

Jest to, jak widać, przysięga urzędnicza, a nie dla prostych górników. Może i tę uda się odnaleźć w archiwach. Obok urzędowego ceremoniału przyjmowania do stanu górniczego istniały różne lokalne, często robotnicze zwyczaje. W rybnickim, chłopiec pierwszy raz stawiający się do pracy w kopalni węgla otrzymywał tzw. **bergmański stempel**. Dla spełnienia tego obrzędu chłopak kładł się na spągu lub na kupce węgla, do pośladków przykładano mu szeroką górniczą łopatę do ładowania urobku i jeden ze starszych górników uderzał w nią mocno kilofem. Było to trochę bolesne, ale chłopiec zostawał w ten sposób ostemplowany na członka górniczej społeczności. Było też zwyczajem, że pierwszy uzyskany zarobek przeznaczano na poczęstunek dla towarzyszy, z którymi nowicjuszowi przypadło pracować. Zawód wykonywany w podziemnej scenerii, tak odmiennej od codziennego świata, pełnej lęków i zagrożeń, musiał w naturalny sposób stworzyć legendy i zwyczaje. Początki ich spotykamy w najdawniejszych czasach, a narastając w ciągu wieków wytworzyły swoistą demonologię. Równocześnie kościół wciągnął górników w orbitę swego oddziaływania, co było tym łatwiejsze, że ludzie, stale zagrożeni śmiercią lub kalectwem, chętnie szukali ratunku w praktykach religijnych.

Legendy wywodzą się z odległej starożytności. Ich prekursorem w kręgu kultury europejskiej był rzymski bożek Wulkan, utożsamiany z greckim Hefajstosem, który miał kuźnię wewnątrz wulkanu na wyspie Lemnos. Dymiący stożek miał być ujściem komina tej kuźni. Wykonywał on dla greckich herosów wspaniałe zdobione zbroje. Jego żoną była najpiękniejsza bogini Wenus. Podobną rolę w Italii spełniali jednoocznicy Cyklopi, mający swoją kuźnię we wnętrzu sycylijskiego wulkanu Etna. Ci podziemni kuźnicy musieli mieć oczywiście swoich towarzyszy górników, wydobywających dla nich rudę.

Inne źródła mówią, że pierwsi kuźnicy wywodzą się od Tubala, potomka biblijnego Noego. Miał on nauczyć sztuki kopania rudy i wytapiania z niej żelaza ludy zamieszkujące dzisiejszą Hiszpanię i Portugalię, gdzie do czasów obecnych zachowały się ślady starożytnych kopalń.

Wiele tych legend, mających określone tło historyczne, zebrał Walenty Roździeński w swym dziele **Officina ferraria**.

Wspomina też o różnych duchach występujących w Europie Środkowej i Północnej. Zamieszkiwały one zwykle kopalnie kruszców, a że byli ich strażnikami, stąd w Polsce przyjęła się dla nich nazwa **skarbników**. Każdy kraj górniczy posiadał swojego ducha podziemi. Szwedzi zwali go **Torbernem**, Francuzi **Gnomem**, Niemcy **Koboldem**. Dwie ostatnie nazwy spotyka się również w Polsce. Wszystkie te duchy broniły dostępu do skarbów podziemnych, a czasami przeciwnie, ułatwiały ich zdobycie. Były przy tym sprawiedliwe, bo wspomagały ubogich i pracowitych, a karały chciwych i zachłannych. Można się więc w tych legendach doszukać pierwotnych form dążeń do sprawiedliwości społecznej. W średniowieczu bractwa górników miały formę cechów rzemieślniczych, a te były słabiej lub silniej powiązane z kościołem, więc każde z nich posiadało patronkę lub patrona, którego szczególnie czciło, obchodząc jego święto patronalne czy też związany z tym odpust.

W Polsce były czczone głównie, choć nie wyłącznie, dwie patronki górników: błogosławiona **Kunegunda**, znana też pod imieniem **Kingi**, oraz święta **Barbara**.

Błogosławiona **Kunegunda** była córką króla węgierskiego **Beli IV** i zaślubiła księcia opolskiego **Bolesława**

Wstydliwego. Działo się to w pierwszej połowie XIII wieku.

Jej kult rozpowszechniony prawie wyłącznie wśród górników wielickich i bocheńskich łączy się z następującą legendą:

Na Węgrzech górnictwo rozwinęło się wcześniej niż w Polsce, toteż Kinga wyprosiła u swego ojca, aby jako wiano dał jej jedną z gór solnych w jej rodzinnym kraju.

Na znak przejęcia jej we władanie, rzuciła do szybu swój pierścień. Po ślubie w 1239 roku kazała czynić poszukiwania za solą w rejonie Wieliczki. Rozpoczęto tam głębieńszy szybu i w pierwszej bryle, na jaką natrafiono, znaleziono pierścień wrzucony przez nią na Węgrzech.

Stworzona legenda nie tylko rozbudzała pobożność ludzi, ale miała zachęcać ich do zainteresowania się górnictwem solnym i zachęcać do pracy w nim.

Badacz historii polskiego górnictwa Hieronim Łabęcki w pracy „O pobożności górników polskich”, drukowanej w 1861 roku twierdzi, że wierzenia w duchy przeniknęły na Śląsk. Odbiciem tego jest choćby pozdrowienie górnicze. W Polsce przedrozbiorowej miało ono charakter pobożnego westchnienia: „**Pomagaj Bóg**”. W okresie rozbiorów zostało ono przez nadzór niemiecki lub austriacki zastąpione przez „**Glück auf**”, w którym tkwiło tylko życzenie powodzenia bez akcentu religijnego.

Dopiero pod koniec XIX wieku grupa patriotycznie nastawionych profesorów Szkoły Górniczej i ich wychowankowie zaczęli z języka w Zagłębiu Dąbrowskim usuwać wiele naleciałości niemieckich. Wprowadzono wówczas pozdrowienie górnicze w formie „**Szczęść Boże**”, które szybko się upowszechniło i istnieje do dnia dzisiejszego.

Wyrazem religijnych uczuć górników była budowa podziemnych kaplic. W salinach większość z nich była kuta w litej soli, choć trafiały się też kaplice drewniane.

Znacznie trudniej niż dla błogosławionej Kunegundy jest ustalić początek i zakres w Polsce kultu świętej Barbary. To pewne, że jako dziewica i męczenniczka należała do świętych najdawniej czczonych w Kościele. Pochodziła z Nikodemii w Małej Azji. Była jedynaczką, bogaty ojciec dał jej szerokie wykształcenie. Jeden z nauczycieli nauczył ją zasad wiary chrześcijańskiej i odtąd stała się gorliwą jej wyznawczynią. Niechętna zamążpójściu zamieszkała w osobnej wieży wraz ze służbą, kazała sobie tam urządzić kaplicę. Ojca poganina usiłowała przekonać do wiary chrześcijańskiej, ale kategorycznie odmówił i zaczął prześladować córkę, musiała nawet uciekać.

Ostatecznie została aresztowana i męczona, nie załamała się. Ostatecznie w 236 roku ścięto jej głowę. Według podania dokonał tego jej własny ojciec. Za karę ugodził go piorun. Święta Barbara czczona była już bardzo wcześnie jako patronka od nagłej śmierci. Jej kult przeniknął prawdopodobnie z Francji, najpierw na Dolny Śląsk a potem na Górny Śląsk. Już w XIII wieku spotykamy na Dolnym Śląsku co najmniej trzy kościoły pod jej wezwaniem. Na górnym Śląsku, jeden z pierwszych tego typu obiektów sakralnych, jest modrzewiowy kościółek św. Barbary w Jedłowniku koło Rybnika, powstały w 1422 roku, a w 1974 roku przeniesiony do Jastrzębia Zdroju. W rejonie Kielc pierwotnym ośrodkiem kultu św. Barbary był, jak się ocenia, Wąchock. W XIII wieku był już żywym ośrodkiem górnictwa kamiennego oraz rudnego.

Tamtejszy klasztor cystersów miał liczne powiązania z innymi miejscowościami górniczymi przez różne nadania dla siebie w ich kopalniach. Te kontakty mogły się przyczynić do szerzenia kultu świętej. W ciągu XIX wieku kult świętej upowszechnił się w całym Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim. W dużych kopalniach lub w ich pobliżu powstawały kaplice świętej Barbary.

Niektóre z nich, jak w Koszelewie między Będzinem a Dąbrową Górniczą, budowane były w podziemiach. W dniu 4 grudnia odbywała się tam msza, na którą tłumnie schodzili się górnicy i ich rodziny. Wiele ołtarzy św. Barbary budowano także w cechowniach.

SZANOWNI PAŃSTWO !

Tradycje górnicze są bardzo stare i bogate. Z przykrością należy stwierdzić, że z tym drugim określeniem w odniesieniu do górnictwa jest coraz gorzej. Górnictwo w naszym kraju straciło swoje dawne znaczenie i powoli zaczyna zanikać. Słuszne zaczynają być obawy, że zapomniane mogą być również tradycje, którymi ono przez wieki obrosło.

W części tej poświęcimy uwagę głównie jednemu z elementów tej tradycji jakim są niewątpliwie **Spotkania Gwarków**, czyli tak zwane **Karczmy Pivne**.

Spotkania te, zwane również zebraniem, podlegają określonym regułom i powinny być dobrze przygotowane. W dzisiejszych czasach, głównym ich celem jest wspólna zabawa **Starych i Młodych Strzech** podzielonych na tak zwane **Tablice Pivne**. W miłej i przyjaznej atmosferze śpiewane są **pieśni i piosenki górnicze**, przeplatane **humorem, satyrą i żartem**.

Niekiedy jeśli spotkanie odbywa się w mniejszym mniej oficjalnym gronie, przybiera ono formę biesiady pivnej i wtedy pomijane są niektóre jego elementy składowe jak np. **Skok przez skórę**.

Z CZEGO WYWODZI SIĘ ZWYCZAJ SPOTKANIA GWARKÓW ?

Węgiel kamienny zaczęto wydobywać w Zagłębiu Dolnośląskim już w XIV wieku, a na terenie Zagłębia Górnośląskiego na przełomie XVII/XVIII wieku. Wtedy uważano go za kopalinę przynależną do gruntu, a wobec prymitywnych jeszcze metod wydobywania, właściciele ziemscy często pozwalali samym odbiorcom, za odpowiednią opłatą, kopać węgiel, tak jak glinę. Zmianę w tym zakresie wprowadziło dopiero prawo górnicze, wydane przez Fryderyka II w dniu 5 czerwca 1769 roku.

Od tego momentu prowadzenie robót poszukiwawczych oraz eksploatawanie węgla wymagało uzyskania zezwolenia władz górniczych. W Królestwie Polskim, aż do 1870 roku węgiel był minerałem przynależnym do gruntu.

Tytuł własności kopalni dzielił się na 128 **kuksów** / udziałów /, których właściciele wpisani byli do księgi hipotecznej, tworząc tak zwane **gwarectwo** danej kopalni. Gwarkowie dzielili się zyskami lub uiszczali w razie konieczności dopłat do eksploatacji bądź inwestycji, zależnie od liczby posiadanych **kuksów**. Po dwa kuksy otrzymywali również właściciele gruntu. Kasa Bracka i fundusz na budowę kościołów i szkół dla górników. Były to tak zwane kuksy wolne, ponieważ brały one udział jedynie w zyskach. Ponadto, właściciel gruntu mógł zostać posiadaczem połowy z pozostałych ilości kuksów, czyli 61, jeżeli w ciągu 3 miesięcy od znalezienia kopaliny złożył oświadczenie, że przystępuje do udziału w eksploatacji.

A teraz geneza powstania spotkań Gwarków.

Gwarkowie, czyli udziałowcy, spotykali się raz do roku „**co by rozrachunku rocznego dokonać**”. Ze względu na różną ilość udziałów i ważności zasiadali w różnych ławach tablicami zwanymi / na tych tablicach dokonywano prawdopodobnie rozrachunku /, tworząc starą i młodą strzechę górniczą.

Ponieważ jedynymi większymi izbami, gdzie mogli się pomieścić, a przy okazji ugościć, były karczmy, więc tam też na rozrachunku rocznym się spotykali. Z tego to faktu wywodzi się **Spotkanie Gwarków**, często **Karczmą Piwną** zwane, które przez prawdziwych górników kultywowane jest do dzisiaj na wieczną rzecz pamiątkę.

„Spotkanie gwarków powszechnie zwane karczmą piwną jest tradycyjną kontynuacją zwyczajów i obrzędów, którym hołowali i hołdują górnicy od czasów zamierzchłych, aż po dzień dzisiejszy. Spotkanie gwarków jest tradycją nawiązującą do spotkań górników, którzy po ciężkiej i znoej pracy „w podziemnym, czarnym świecie” gromadzili się, by przy kuflu piwa szukać wytchnienia w niefrasobliwym, a nawet frywolnym dialogu, kraszonym pieśnią”.

DZIESIĘĆ WSKAZAŃ DLA MŁODYCH UCZESTNIKÓW SPOTKANIA GWARKÓW.

- 1 **Spotkanie Gwarków** jest tradycyjną kontynuacją zwyczajów którym, hołowają od zamierzchłych czasów po dzień dzisiejszy. **Spotkanie Gwarków** jest tradycją nawiązującą do spotkań górników, którzy po ciężkiej i znoej pracy w podziemnym, czarnym świecie gromadzili się, by przy kuflu piwa szukać wytchnienia w niefrasobliwym, a nawet frywolnym dialogu – kraszonym pieśnią.
- 2 **Spotkanie Gwarków** – to nie knajpa piwna – choć tak określa to spotkanie zwulgaryzowana i używana nazwa. Wynika z tego, że treścią tych spotkań nie jest zalewanie brzucha piwem, ale inne wartości wynikające z formy i treści tego zwyczaju.

3. Uczestniczący w **Spotkaniu Gwarków**, biesiadujący wraz ze Starymi Strzechami, poczytuje sobie to zaproszenie za zaszczyt i wyróżnienie. Formy koleżeństwa, braterskiej równości, spoufalania – wprowadzenie do dialogu przez Stare Strzechy – nie stanowi podstawy do takich form dialogu, które byłyby zaprzeczeniem dla wieku, doświadczenia i zasług Starych Strzech. Zdrowa satyra, dowcipna anegdota, żarty i cięty dowcip – mile widziane i słuchane.
4. **Spotkanie Gwarków** – to społeczność dobrze zorganizowana i wysoce zdyscyplinowana. Władzę absolutną stanowią

„WYSOKIE I W SPRAWACH PIWNYCH NIGDY NIEOMYLNE PREZYDIUM”

Uczestnicy podzieleni są na dwie odrębne tablice:

Tablice Pivne, Władzę nad tablicami sprawują Kontrapunkty, powołani przez **Wysokie Prezydium**.

Pieśni towarzyszące zgromadzonemu są przedmiotem rywalizacji między obu tablicami. **Wysokie Prezydium** nagradza i karze za dobrze lub źle wykonaną pieśń.

5. Członek **Tablicy Pivnej** ma prawo prosić o głos. Może go otrzymać lub nie. Gadulstwo, samowolne zabieranie głosu jest surowo karane.

Prosząc o głos członek **Tablicy Pivnej** zwraca się każdorazowo do swojego **Kontrapunkta** w formie:

Rogo Vocem pro me / proszę o głos dla mnie /

Z kolei prośbę tę **Kontrapunkt** może / ale nie musi / wnieść do **Wysokiego Prezydium**, które

postanowieniem: **habeas** / masz, udzielam / **Non**

habeas / nie masz, nie udzielam / dopuszcza do głosu lub nie.

6. Program Spotkania Gwarków obejmuje część oficjalną i nieoficjalną. Pierwsza ma charakter dostojny i poważny, choć dopuszcza pieśń jak i dowcip.
7. Program toczy się nieustannie w formie rywalizacji między **Tablicami**. Zwycięzcy konkursów są nagradzani, zwyciężeni karani.
8. **Wysokie Prezydium**, choć nieomyłne / w sprawach piwnych / jest śmiertelne i może być obalone. Tradycyjna pieśń „**Do d... z tym Prezydium**” obala starą władzę. Strzeż się jednak źle zorganizowanego „**zamachu stanu**”, jeśli przegrasz, kara jaka cię spotka może przejść do historii.
9. Zaufaj **Starym Strzechom** i uwierz, że kontrola Twojej trzeźwości przed wejściem na dostojne **Spotkanie Gwarków** znajduje pełne uzasadnienie. Trzeźwe i godne Twoje zachowanie warunkują powodzenie tej pięknej i starej tradycji.
10. Zaproszenie na Spotkanie Gwarków jest imienne – nie może być nikomu odstąpione lub odsprzedane !

**ZABRONIONE JEST KOBIET, DZIECI,
ORAZ INNYCH PRZYJACIÓŁ
/ BARANÓW, KONI, OSŁÓW /
PRZYPROWADZAĆ**

Na sali, gdzie spotkali się górnicy w odświętnych strojach, oraz zaproszeni goście, cichnie gwar
Wszyscy zebrani intonują pieśń:

WSTĘPUJ, WSTĘPUJ PREZESIE MÓJ

- jest to pieśń powołująca prezesa,

Wstępuj, wstępuj prezesie mój
Wstępuj, wstępuj prezesie mój
Wstępuj, wstępuj prezesie mój

Pieśń ta przepojona miłością i oddaniem cichnie w momencie pojawienia się Prezesa za stołem prezydyalnym. Prezes prezentuje swoją broń / szpadę górniczą / i wygłasza powitalną mowę.

Nadchodzą dni zimowe, a wraz z nimi święto naszej patronki Barbary. Dlatego też w chwili tak osobliwej, wszem wobec i każdemu z osobna wiadomym się czyni, że z woli miłościwie nam panującego włodarza tutejszej kopalni i Jego przydupników, w tej oto pięknej Sali ześmy się zeszli, aby wydarzenie to godnie uczcić i obrachunku rocznego starogwareckim zwyczajem dokonać, witam zatem wszystkich kopaczy, drucików i kluczorobów, starą i młodą strzechę oraz inne pospólstwo tu zgromadzone i zarazem oznajmiam, że ja / tu podaje imię / syn / tu podaje imię ojca / ziemi / tu podaje region / ród swój wywodzący urząd prezesa WYSOKIEGO I W SPRAWACH PIWNYCH NIGDY NIEOMYLNIEGO PREZYDIUM z godnością przyjmuję i do zaśpiewania Hymnu Górniczego wzywam.

Teraz Prezes zaprasza do stołu wybrane przez siebie znaczne osobistości. Każdej powołanej przez Prezesa osobie Tablice śpiewają znaną już nam pieśń:

Wstępuj, wstępuj prezesie mój ...bis

Następnie przypomina uczestnikom spotkania reguły, mówi o swojej nieograniczonej władzy i ostrzega że wszyscy nie stosujący się do tych zasad mogą być surowo ukarani. A kary są okrutne. Może to być wypicie kufła rycyny lub wywaru z moczu **Prezesa**, zakucie w dyby lub zesłanie do ustawionej w rogu sali „**wygódki**” czyli „**zasrania piwnego**”, gdzie delikwent o suchej gębie przebywać musi.

Karą ostateczną jest wykluczenie ze spotkania.

Niekiedy do wymierzenia kar prezes powołuje swoją gwardię przyboczną, która polecenia ukarania niesfornego gwarka z lubością wykonuje.

Jednak **Prezes** głównie wynagradza. Nagradza za dobrze wykonaną pieśń przez Tablicę, za dobry i cięty dowcip bądź za wygrany konkurs. Jednym z najwyższych wyróżnień jest uściśnięcie dłoni **Prezesa**, chociaż i tu trzeba baczyć czy **Prezes** nie ma ukrytej w dłoni drucianej szczotki.

Aby władzę swą mógł Prezes sprawować sprawnie i godnie powołuje przywódców tablic zwanych **Kontrapunktami**.

To są jego przedstawiciele wśród ludu.

Powołani **Kontrapunkty** meldują się przed Prezydium z kwantami piwa i w sposób żartobliwy zgłaszają gotowość swoich **Tablic** do rozpoczęcia spotkania. **Kontrapunkt** może powołać w swej tablicy **Kantora**, który czuwa nad sprawnym i dobrym wykonaniem pieśni przez **Tablicę**.

Obie Tablice śpiewają pieśń „**Zieleni się jodła**” zwaną pozdrowieniem górniczym. Jeżeli spotkanie odbywa się na Uczelni, to zebrani śpiewają również **Gaudeamus**.

Prezes zarządza uroczystość **Skoku przez skórę**.
To obrządek w czasie którego przyjmowani są do świętego
stanu górniczego młodzi adepci sztuki górniczej. Przygasają
światła na Sali

Z mroku wyłania się powoli pochód młodych lisów
prowadzonych przez Lisa Majora, oświetlając sobie drogę
kagankami / lampkami górniczymi /

Chór recytuje :

**Idą, idą lisy z góry
Lamp górniczych światła płoną
Niech pieśń rozpoczną chóry
Niech ich przyjmie bratnie grono**

Narrator :

**Pieśń Was wita i pieśń wiedzie
Wkłada serca w dzielne ręce
W życiu, pracy ci na przedzie
Co potrafią dać najwięcej**

Chór recytuje :

**Idą, idą lisy z góry
Lamp górniczych światła płoną
Niech pieśń rozpoczną chóry
Niech ich przyjmie bratnie grono**

Narrator :

**Naprzód, śmiało niech oskardy
Rąbią węgiel na pokładzie
Niech Wasz krok rozbrzmiewa twardy
W lata nowe niech prowadzi**

Chór śpiewa :

**Kto z góry idzie tam,
Kto z stromej góry idzie tam ?
Hej, hej idzie tam,
Kto z góry idzie tam ?**

Na to odpowiadał Lis – major :

**Mikita, lisów mistrz,
Mikita, młodych lisów mistrz,
Hej, hej lisów mistrz.
Mikita, lisów mistrz.**

Chór :

**A czego lisy chcą ?
A czego młode lisy chcą ?
Hej, hej, lisy chcą,
A czego lisy chcą ?**

Lis – major :

**W górniczy chcą wejść stan,
W górników polskich chcą wejść stan,
Hej, hej, świetny stan,
Górników polskich stan.**

Chór zaczyna badanie adeptów jakby na egzaminie :

**Czy wam nasz zakon znan ?
Czy wam nasz twardy zakon znan ?
Hej, hej zakon znan,
Czy zakon nasz wam znan ?**

Lis – major odpowiada w imieniu całej grupy :

**Wbrew trudom naprzód iść,
I w głębi ziemi drogę kuć,
Hej, Hej drogę kuć,
I w głębi drogę kuć.**

Promotor :

Skąd młodzi przybywacie ?

Lis Major w imieniu młodych lisów :

**Z dalekich stron, z za gór, z za rzek, by po długich
lat mozole zdobyć wiedzę i prosić o przyjęcie do
Waszego grona.**

Promotor :

Kimże jesteście młodzi ?

Lis – major :

Jesteśmy tymi, których krok znaczy nauka, walka i praca, a których droga prowadzi ku świetności Rzeczypospolitej.

Promotor :

Czego sobie młodzi życzycie ?

Lis – Major :

Po zdobyciu wstępnej wiedzy i zapoznaniu się w kopalni z ciężką pracą górnika, przychodzimy do Was z prośbą Stare Strzechy, abyście nas przyjęli do świetnego stanu górniczego.

Promotor :

Czy przysięgacie na honor Wasz, że będziecie stać na straży godności stanu górniczego ?

Lis – Major :

Przysięgamy !

Promotor :

Wobec tego w imieniu starszej braci górniczej przyjmuje Was do naszego grona, a skokiem przez skórę i przypięciem tejże, pasuję Was na górnika.

Następuje skok przez skórę. Młode lisy wchodzą kolejno na beczkę i odpowiadają na zadawane im pytania :

Nazwisk ?

Narodowość ?

Rodem ?

Promotor przez dotknięcie szpadą młodego lisa pasuje go na górnika, a ten skacze przez rozpostartą przed nim skórę. Często przed skokiem przez skórę młody lis na beczce musi wypić kufel piwa. Teraz młodzi przejmują sztandar kopalni wraz z jej tradycjami. Cichną fanfary i werble. Uroczystość dobiega końca. Ostatnim punktem części oficjalnej jest nadanie przyznanych stopni górniczych, wręczenie szpad oraz ewentualnych odznaczeń państwowych i honorowych.

Nadszedł czas na część rozrywkową i zabawę. **Kontrapunkty** wraz ze swymi **Tablicami** prowadzą nieustającą rywalizację. Konkursy i żarty przeplatane są piosenkami.

Fuksy, co jeszcze nie dostąpili zaszczytu być przyjętymi do górniczego stanu, usługują swoim starszym kolegom, krążąc między ławami z konwiami pełnymi piwa.

Co jakiś czas niesforny gwarek „ląduje” w dybach lub „zasrani piwnym” rozmyślając, że niesława jaką się okrył trzeciego pokolenia sięgnąć może. Uczestnicy, którzy pierwszy raz biorą udział w takim spotkaniu przechodzą chrzest piwny polegający na zdaniu egzaminu z zadawanych przez **Prezesa** i

Kontrapunktów różnych podchwytliwych pytań, a następnie „zmyciu głowy” obfitym kwantem piwa i nadaniu delikwentowi imienia piwnego, którym przez cały rok szczyć się może.

Decydującym konkursem w rywalizacji obu tablic jest główny konkurs picia piwa.

Wytypowani przez **Kontrapunktów** gwarkowie stają na beczce plecami do siebie i na dany znak wypijają na czas duży dzban piwa bez odrywania ust od dzbana. Jest to wyczyn naprawdę nie lada i aby tego dokonać, cały rok ćwiczyć trzeba. Za to nagrodą jest medal starego pijaka z wygrawerowanym napisem „**pij bracie pij, na starość torba i kij**”. Zwycięzca ponadto okrutnym mirem pośród gwarków się cieszy.

Wszystko co dobre kiedyś się kończy. Czas śpiewać pieśni pożegnalne. **Prezes** ogłasza werdykt i wskazuje **Tablicę** zwycięską.

Zwycięska Tablica śpiewa oczywiście pieśń **Niech żyje nam Prezydium**. Można by pomyśleć, że na tym koniec.

Ale gdzie tam !

Przegrani wykorzystują moment i regulaminową pieśń Do dupy z tym Prezydium dokonują zamachu stanu. Po takim **dictum Prezesowi** nie pozostaje nic innego jak tylko abdykować i ogłosić anarchię piwną.

Teraz już bez żadnej władzy, ale i bez jej odpowiedzialności gwarkowie bawią się dalej, a na koniec z łezką w oku zaczynają odliczać czas do spotkania w przyszłym roku. Kończę i ja tę opowieść i wspomnienia i do zobaczenia na biesiadzie lub karczynie piwnej.

